Nr 184. Kraków, Piątek 14 Sierpnia 1885. Rocznik XXXVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 13 sierpnia.

Kalnoky naradza się już z ks. Bismarkiem w Warzinie — oto wiadomość, która w tej chwili górnje nad wszelkiemi innemi.

Jaki cel narad i jakim będzie ich rezultat? oto pytania, które sobie powszechnie teraz zadają, gubiąc się w domysłach nad odpowiedzią na nie.

Zwracają głównie na to uwagę, że Kalnoky miał się udać do ks. Bismarka w sprawie cłowej dopiero w jesieni, że więc obecnie zbacza tylko do Warzina, jadąc do Kromieryża. W tym kierunku otwiera się szerokie pole domysłów, których jednak, o ile nie są tak oczywistemi, jak że ma być wszystko umówionem tak, aby zbliżenie się do Rosyi nie naruszało ścisłości węzłów z Niemcami, za co innego brać nie można, jak za kombinacye bardzo niepewne.

Prezes sejmu kroackiego p. Hrwat zaprosił do siebie na konferencyę przywódzców obu partyj opozycyjnych pp. Mazzurę i Starczewicza, w celu omówienia z nimi kwestyi zwołania nadzwyczajnego posiedzenia sejmu. W końcu września zwołanym już będzie Sejm na zwyczajne posiedzenie, na którem i kwestya akt archiwalnych, o którą właśnie domagającym się nadzwyczajnej sesyi chodzi, załatwioną być może.

Pogłoskom, jakoby świeżo znaczna liczba nowych członków Izby panów Rady państwa zamianą być miała, zaprzeczają z kilku stron stanowczo.

Uroczystość w Innsbrucku odbyła się ze względu na obecność Cesarza bez wszelkich demonstracyj zostających w związku z zatargami narodowościowemi. Teraz dopiero starają się niektóre organa ostrzejszego tonu ukuć kapitał polityczny z obecności Cesarza w Innsbrucku przedstawiając uroczystość całą, jako wyłącznie niemiecką, której Cesarz niby jako takiej sympatye swe okazywał.

W służbie dyplomatycznej państwa niemieckiego zajdą niebawem zmiany, któreśmy przeczuwali już wtenczas, kiedy pierwsza wieść gruchnęła o przeznaczeniu hr. Hatzfelda na posła w Paryżu. Nominacya ta ma teraz nastąpić a miejsce jego jako sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych zajmie syn kanclerza hr. Herbert Bismark.

Wiadomo, że we Francyi przypisują obecnemu gabinetowi angielskiemu może dalej sięgające plany, niż gabinet ten w najbliższej przynajmniej przyszłości spełnić zamierza. Zajęcie przez Anglików portu Hamilton na wyspie przyległej Korei, zamykającej przystęp do morza Japońskiego, które się stało rzeczywistym faktem, dało we Francyi powód do mniemania, że Anglicy przygotowują wielką akcyę azyatycką przeciw Rosyi, w której oprócz Indyj i Afganistanu, także Chiny mają wziąść udział. Mimo ogłoszonych już zaprzeczeń, nie przestają niektóre dzienniki francuskie twierdzić, że między Anglią a Chinami zawarte zostało przymierze zaczepno odporne.

Rozpisują się nawet już szeroko o planie operacyjnym chińsko-angielskim przeciw Rosyi, polegającym na jednoczesnem zaczepnem działaniu w Turkestanie, nad Amurem i w okolicach Władywostoku, gdzie flota angielska ma działać wspólnie z przewiezioną tam armią chińską.

Najbardziej jednak zawadzają Francuzom zabiegi angielskie, dążące do zawarcia sojuszu z Turcyą i uregulowania kwestyi egipskiej w zastosowaniu do wymagań tego sojuszu. W Paryżu obiegają wieści, że Anglia chce przyzwolić na załogę turecką w Egipcie, pod komendą angielską, w zamian za przymierze zaczepno odporne, wymierzone przeciw Rosyi, że obu tych zadań ma dokonać Drummond Wolf. Są to jednak, zdaniem francuskiem, mrzonki, na które najpierw Turcya nie przystanie, bo komendy angielskiej nie zniesie duma turecka i nie pozwoli na to Europa, bo na podstawie traktatu z r. 1841 Egipt ma, mimo zależności swej od Turcyi, zachować samodzielność, zostającą pod kontrolą europejską. Boją się tylko w Paryżu, aby Anglia nie dokonała tego wszystkiego wtenczas, kiedy Francya będzie cała absorbowana wyborami do Izby.

Parlament angielski zamkniętym zostanie prawdopodobnie w końcu bieżącego tygodnia.

Na meetingu konserwatywnym w Bristolu przemówił Hicks-Beach i powiedział między innemi: Wzięliśmy rządy w rękę wśród warunków wyjątkowych, bo je strona przeciwna rzuciła sama z ambarasu, nie wiedząc, co robić. Uczyniła to w nadziei, i z pewnym tryumfem, że nas wprawi w położenie łamania się napróżno z trudnościami, które wytworzyła. Teraz spuściła już z tonu. Dają się tylko raz po raz słyszeć głosy, że robimy to samo, co oni robili. Nagłe zmiany nie dadzą się wprawdzie odrazu zaprowadzić. Żaden rząd nie może zaczynać od bezwzględnego obalenia tego, co zaczął poprzednik. Ale zachodzi już wielka różnica między naszem a ich działaniem. Wychodzimy zwolna z odosobnienia. Kwestyę finansów egipskich załatwiliśmy już w zgodzie z mocarstwami, a i inne sprawy zdołamy załatwić w zgodzie z programowym pokojem mocarstw europejskich.

Times zamieszcza artykuł o zaczepkach pewnej części dzienników niemieckich pod przywództwem *Nordd. Allg. Ztg* przeciw Francyi, jako o kampanii dziennikarskiej, która jedynie ma na celu dwie rzeczy: zapobiedz, aby przygotowania do odwetu nie stały się powszechnem hasłem agitacyi wyborczej we Francyi i uzyskać od parlamentu niemieckiego fundusz na pomnożenie armii niemieckiej.

Zgromadzenie Komitetów wyborczych bonapartystowskich obrało Pawła Cassagnaca prezesem jeneralnym i opiekunem sprawy bonapartystowskiej oświadczając zarazem, że uważają księcia Wiktora Napoleona za reprezentanta idei bonapartystowskiej.

Turcyą muszą niepokoić jakieś podejrzenia o przygotowany zamach na Tripolis, bo zarządza tam środki ostrożności na bardzo szeroką skalę.

Obie Izby Zgromadzenia narodowego francuskiego zostały zamknięte, a mandaty posłów i części senatorów wygasły. Niebawem zamknie się także okres prawodawczy parlamentu angielskiego.

W *Revue des deux Mondes* jeden z publicystów francuskich ogłosił niedawno ważne i świetne studyum p. t.: *Les Mécomptes du libéralisme*, w którem wykazuje, jak liberalizm tego nie dotrzymał, co obiecywał, a jego doktryny tracą powszechnie kredyt. Do tego założenia dostarczyćby mogła świeżych przykładów i illustracyj historya ostatniej parlamentarnej kadencyi po obu stronach cieśniny Kaletańskiej, w dwóch stolicach zachodniego świata.

Większość zgromadzenia narodowego francuskiego, lubo nosiła nazwę oportunizmu, miała barwę liberalną w krańcowem tego słowa znaczeniu. Zadaniem jej było, zresztą bardzo uprawnionem, utrwalenie Rzeczypospolitej — ale jakichże używała środków do tego celu? W Rzeczypospolitej bardziej jeszcze niż w monarchii, jak o tem wiedzieli już starożytni i pisał Plutarch, rząd powinien być silny, a cnota publiczna, konieczną Republikanina cechą.

Tymczasem owa większość nietylko, że pochłonęła w ciągu czterech lat siedem gabinetów — pożerała całe tuziny ministrów — ale zachwiała i podkopała do reszty samą istotę władzy. Oportuniści pod wodzą jeszcze Gambetty rozebrali tę ścianę, która powinna rozgradzać władzę prawodawczą od władzy wykonawczej. Ideę gminowładztwa, wcieloną w powszechne głosowanie, pojęto tam w ten sposób, że sprężyny i nici rządów powinni bezpośrednio ująć w swe ręce reprezentanci ludu, czyli że rząd i posłowie mają sprawować władzę. W takim dziwnym porządku rzeczy, ministrowie są nietylko na to, aby wykonywać i ułatwiać każde życzenie, każdy interes stronnictw i wpływowych posłów — ale aby w danym razie dźwignąć całą odpowiedzialność za sprawy, których oni byli tylko pośredniem narzędziem. Tak runął pod tą odpowiedzialnością p. Ferry, najpowolniejszy z wykonawców woli parlamentu, a dziś ściga go jeszcze szyderstwo i gwizdanie tych samych, którzy mu niedawno dawali oklaski i zachęty. Jest to los ulubionego aktora, który sprzykrzył się i naraził publiczności. Prawdopodobnie zmieni się znacznie skład Izby — ale gdyby ta sama oportunistyczno-liberalna miała powrócić większość — żaden gabinet nie byłby możliwy i ziściłby się może ten projekt, że Rzeczpospolita winna się obchodzić bez ministrów, a parlament wydawać ma bezpośrednie rozkazy prefektom departamentów i szefom biur.

Gabinet pp. Brisson i Freycinet zbliża poniekąd ten systemat bezrządu — a słabe ma nader szanse wzmocnienia swego stanowiska w wyborach. Gabinet poprzedni, który najdłużej z wszystkich ministerstw trzeciej republiki rządził — wypróżnił bardzo kasy państwa. Tymczasem korupcya wyborcza uczyniła wielkie we Francyi postępy. Za cesarstwa organizacya rządu była tak silną, może nawet zbytecznie krępującą wszelkie autonomiczne czynniki, że powaga i wpływ prefektów wystarczał, aby przeprowadzać oficyalne kandydatury, i aby grać na owym instrumencie powszechnych wyborów, bez pomocy innych środków. Dziś prefekt przywykł do tego, że jest zależnym od posłów swego departamentu, nie on kandydatów wyborcom wskazuje, ale posłowie prefekta utrzymują przy władzy lub obalają. Ztąd konieczne okazały się te środki brzęczące agitacyi, bądź pod formą nowych koncesyj dla okręgu — bądź też wprost jako *nervus rerum* wobec wyborców. A tego właśnie *nervus rerum* nie dostaje dzisiejszemu gabinetowi, który jeśli czem chce się wyróżnić od swego poprzednika to pozą nieskazitelności.

Unia republikańska, zorganizowana pod hasłem oportunizmu, ma być bardzo zachwiana. Zresztą przyznać trzeba, że sama do tego znacznie się przyczyniła, gdy w poprzedniej kadencyi nie przeprowadziła żadnych ważniejszych organicznych ustaw — krom reformy wyborczej według skrutynium list — a jest to broń, która, jak powszechnie wnioskują obróci się teraz przeciw tym, co ją ukuli.

Gdy według wszelkiego prawdopodobieństwa, centrum utraci na sile — w tym samym stosunku zyskają skrajne stronnictwa. Prawica monarchiczno-konserwatywna krząta się w kraju, a choć wobec niejedności zyska może na liczbie głosów, to nie w tym stopniu, aby jej opozycya mogła stać się dla Republiki groźną. Natomiast wzmocnienie lewicy przerzucić łatwo może punkt ciężkości na te ławy skrajne, gdzie przewodzi p. Clémenceau.

W wielkim braku ludzi politycznych we wszystkich obozach, w tej penuryi wyższych i wybitnych osobistości — p. Clémenceau zaczyna zwracać uwagę, a w dziennikach paryskich otrzymuje nazwę człowieka przyszłości.

I jakoż on tylko jeden i jego stronnictwo ogłosiło program przed wyborami. Program ten dzisiejszą republikę radby zabarwić na czerwono — a to może się wyborcom podobać, zacząwszy od zerwania z kościołem, uchylenia jedynej jeszcze podstawy tolerancyi religijnej, jaką pozostał we Francyi konkordat Napoleona I — aż do radykalnej reformy konstytucyi *in capite et membris*. Mierność i względny dzisiejszy spokój — może po wyborach ustąpić przed walką skrajnych stronnictw i nowemi burzami.

Głos niemieckiego dziennika.

Coraz częścej spotykamy się z uczciwemi głosami prasy niemieckiej, potępiającej barbarzyńskie postępowanie rządu pruskiego. Oto niektóre ustępy pisma *Neues Berliner Montagsblatt*:

„Naród powinien przez przyszłe wybory zamanifestować, że nie godzi się na środki i rozporządzenia rządu, przypominające nam smutne czasy prześladowań demagogów; nie godzi się na to aby przez systematyczne uciskanie i prześladowanie wytępić poszczególne warstwy ludności i narodowości. Czy możnaby przypuszczać, iż znajdzie się istotnie jakieś stronnictwo, które zapoznając wszelkie prawa ludzkie, zechce sankcyonować wydalania Polaków, przez które tysiące egzystencyj zostało zrujnowanych a które pośród Polaków, z podziwienia godnem poświęceniem pod każdym względem spełniających swe obowiązki w obec państwa może tylko wywołać nienawiść i rozjątrzenie przeciw rządowi?

I cóż to zrobili Polacy, że rząd występuje przeciw nim z taką bezwzględnością? W bardzo umiarkowany sposób, na drodze prawem dozwolonej wystąpili w obronie swego języka, którego pielęgnowanie umożebnia im jedynie dobre wychowanie dzieci. Ten wzgląd jest przecież tak samo, a może bardziej jeszcze interesem państwa, aniżeli jednostki. Takie żądanie nie może przeto wykraczć przeciw racyi państwowej.

Ale czyż to nie Polacy właśnie więcej pewno, niż każdy inny naród, mają z powodu swej całej przeszłości i dziejów, nad któremi szerzej się rozwodzić nie mamy powodu, prawa żądać, aby szanowano ich właściwości — lub czy rząd sądzi, iż spełnia swe cywilizacyjne posłannictwo przez zabijanie wszelkich właściwości, przez zszematyzowanie wszystkiego?

Interes bezpieczeństwa państwa jest i naszą naczelną zasadą, wobec którego ustąpić muszą wszelkie inne względy. Ale dlatego właśnie, że na pierwszem miejscu stawiamy bezpieczeństwo państwa, uważamy uciskanie Polaków i katolików za nadzwyczajny błąd rządu. Jak już dawniej oświadczyliśmy, uważamy polski żywioł za najskuteczniejszą broń w wojnie z Rosyą, której nigdy nie unikniemy. Jeżeli się tę broń stępi, to popełnia się zbrodnię przeciw sobie samym.

Co się tyczy samych Polaków, to spodziewamy się i sądzimy, że z powodu traktowania ich przez rząd, zbiorą wszystkie swe siły i — stanąwszy w zwartym szeregu przy urnie wyborczej — pokażą, iż zawsze jeszcze są czynnikiem, z którym liczyć się należy. Nigdy chwila korzystniejszą nie była dla Polaków, jak obecnie, gdyż z powodu ich prześladowań napotykają oni wszędzie na sympatye.“

O emigracyi ludu Polskiego do Ameryki

północnej podają *Misye Katolickie* następujący list X. Henryka Cichockiego.

Szanowna Redakcyo!

Czytając *Misye katolickie* już od kilku lat, muszę przyznać, że pismo to illustrowane bardzo zaciekawia umysł i daje czytelnikom bardzo pożywną strawę duchowną. Krzepi się nią na duchu i biedny misyonarz w Ameryce, który nieraz wystawiony bywa na tysiączne nieprzyjemności, tak ze strony rozhukanych żywiołów przyrody, jak i ze strony złych ludzi, którzy często bardziej dokuczają niż fizyczne klęski. Zapędzony nieraz losem przeznaczenia na obszerne stepy albo dziewicze lasy, jak listek wichrem porwany, nie wiedząc, gdzie spocznie, nie może ze sobą sprowadzać biblioteki, a z braku innych ksiąg duchownych, rad jest, gdy dopadnie jakiego pisma katolickiego. Czytając zwłaszcza wasze *Missye katolickie*, zagrzewa się do wytrwałości przykładem nader wymownym swoich spółbraci kapłanów, pracujących niezmordowanie w różnych częściach świata, często z narażeniem życia swego, a przygnieciony nawałem pracy i trudów, może powtórzyć sobie na pociechę z Augustynem świętym: „Mogli ci i ci, a dlaczego i nie ja?“

Po sześciu latach pracy w Chicago przy kościele św. Stanisława Kostki, powołany zostałem przez księdza biskupa R. Seidenbus ha, wikaryusza apostolskiego, do dyecezyi Minnesoty. Przeznaczył mi biskup małą parafię, liczącą sto przeszło rodzin, albo raczej stacyę misyjną, zwaną Alberta. Powiadam stacyę, bo rzeczywiście Alberta jest bardzo ubogą, aby mogła się nazwać parafią i nie byłaby w stanie sama utrzymać proboszcza, więc jest *quasi parochia*. Z tej głównej stacyi mojej robię prawie co miesiąc różne wycieczki misyjne, a czasem długie i uciążliwe podróże w celu pozyskania Bogu jak najwięcej dusz. Alberta jest to wieś w lesie; ma ona charakter zupełnie odrębny od naszych wsi podolskich. Domy tu nie stoją w porządku i w jednej linii; są one porozrzucane w nieładzie, bo każdy stawia swą chatę z kloców błotem oblepioną, raczej do stajni, niż do ludzkiego mieszkania podobną. Polacy posiadają tu dostatkiem bardzo bujnej i chlebodajnej ziemi od 40 do 200 akrów. Chata od chaty oddalona na kilka mil angielskich, zdaje się być osamotnioną i odludna, a farmer (gospodarz) podobny do pustelnika na pół dzikiego. I nie dziw, że się takim staje, kiedy na około siebie nic nie widzi, krom lasu i myśli tylko o dolarach.

Materyalizm rujnuje i zabija moralnie rodaków naszych, którzy przy zbytecznej wolności i dobrobycie tracą częstokroć wiarę, i stają się obojętnymi i chciwymi Amerykanami, których bynajmniej nie obchodzi religia i kościół, i którzy z sumieniem nie bardzo się rachują, kiedy chodzi o zysk. Oszukaństwo i zdzierstwo ajentów jest tu na porządku dziennym, a Polacy zwykle najgorzej na tem wychodzą. Gdzie żaden Amerykanin nie pójdzie, tam Polaka popchną. Niedawno naprzykład, bo w miesiącu marcu, wezwany byłem na misyę do miasteczka Stephen w Marshall Co Minn., o 300 mil ang. ztąd na północ odległego. Wyjechałem ztamtąd wozem do osady polskiej, oddalonej od wspomnionego miasteczka o dwanaście mil angielskich. Osada ta, zwana Stanisławowem, w opłakanym znajduje się stanie. Jest tam zaledwo dwadzieścia rodzin polskich, które opłakują swój krytyczny i godny pożałowania stan. Najprzód klimat jest tam nadzwyczaj ostry, jak w Manitobie (posiadłościach angielskich), bo tylko o cztery godziny drogi koleją oddaleni są ci biedni Polacy od Manitoby. Powtóre, zima syberyjska, tak, że wiosny prawie niema, a lato zaledwie trwa trzy miesiące, i tu to do przysłowia polskiego: „do świętego Ducha, nie zdejmuj kożucha,“ należałoby dodać: „i po świętym Duchu chodź jeszcze

---

POTOP

(121) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

Poczem pan Piotr Czarniecki przemówił do zgromadzonych:

— Pozwólcie mnie zacni Ojcowie zadać kilka pytań temu przybyszowi:

— Wacpan nie masz prawa mi ubliżać! — krzyknął Kmicic.

— Nie mam i chęci — odrzekł zimno pan Piotr. — Ale tu o klasztor i o Najświętszą Pannę chodzi, o jej stolicę. Dlatego to wacpan musisz na bok odłożyć urazę, albo jeżeli nie na bok, to na czas, bo bądź pewien, że ci się wszędzie sprawię. Wacpan wieści przynosisz, my je chcemy sprawdzić, to słuszna i dziwić cię nie powinno, a jeśli nie zechcesz odpowiadać, pomyślimy, że się boisz zaplątać.

— Dobrze! pytaj waść!... — rzekł Babinicz przez zaciśnięte zęby.

— Otóż to. Wacpan powiadasz, że jesteś ze Żmudzi?

— Tak jest.

— I przybywasz tu, by Szwedom i Radziwiłłowi zdrajcy nie służyć?

— Tak jest.

— A przecie tam są tacy, którzy mu nie służą i przy ojczyznie się oponują, są chorągwie, które posłuszeństwo wypowiedziały, jest pan Sapieha — czemuś to do nich nie przystał?...

— To moja sprawa.

— Aha! waści sprawa! — rzekł Piotr Czarniecki. — To może mi na inne pytania odpowiesz?

Ręce pana Andrzeja drżały, oczy wpiły się w ciężki mosiężny dzwonek, stojący przed nim na stole i z tego dzwonka, przenosiły się na głowę pytającego. Brała go szalona, nieprzezwyciężona chęć, porwać ów dzwon i puścić go na czaszkę pana Czarnieckiego. — Dawny Kmicic coraz więcej brał górę nad pobożnym i skruszonym Babiniczem. Lecz się przełamał raz jeszcze i rzekł:

— Pytaj!

— Jeśliś ze Żmudzi, to musisz wiedzieć, co się na dworze zdrajcy dzieje. Wymień mi tych, którzy mu do zguby ojczyzny pomogli, wymień tych pułkowników, którzy przy nim stoją.

Kmicic pobladł jak chusta, jednak wymienił kilka nazwisk.

Pan Czarniecki wysłuchał i rzekł:

— Mam ja przyjaciela, dworzanina królewskiego, pana Tyzenhauza, który mi jeszcze o jednym najznamienitszym powiadał. Nie wiesz nic o tym arcyłotrze?...

— Nie-wiem...

— Jakże to? Nie słyszałeś o tym, który braterską krew jak Kain rozlewał?... Nie słyszałeś, będąc ze Żmudzi, o Kmicicu?

— Ojcowie wielebni! — zakrzyknął nagle pan Andrzej, trzęsąc się jak we febrze. — Niechże mnie duchowna osoba pyta, to wszystko zniosę... ale na Boga żywego nie pozwólcie temu szlachetce dręczyć mnie dłużej!...

— Daj waść spokój — rzekł ksiądz Kordecki, zwracając się do pana Piotra. — Nie o tego kawalera tu chodzi.

— Jedno tylko jeszcze zapytanie — rzekł pan miecznik sieradzki.

I zwróciwszy się do Kmicica, spytał:

— Wacpan nie spodziewałeś się, abyśmy nie uwierzyli jego wieściom.

— Jak Bóg na niebie! — odparł pan Andrzej.

— Jakiejżeś nagrody za nie wyglądał?

Pan Andrzej zamiast odpowiedzieć, zanurzył gorączkowo obie ręce w mały sak skórzany, który zwieszony miał na brzuchu przy pasie — i wydobywszy je, sypnął na stół dwie przygarście pereł, szmaragdów, turkusów i innych drogich kamieni.

— Ot co!... — rzekł przerywanym głosem. — Nie po pieniądze ja tu przyszedł!... nie po wasze nagrody!... To perły i inne kamuszki... wszystko zdobyczne... z bojarskich kołpaków zerwane!... — Macie mnie!... zali nagrody potrzebuję?... Chciałem to Najświętszej Pannie ofiarować... ale dopiero po spowiedzi... z czystem sercem!... Oto są... Tak nagrody potrzebuję... Mam i więcej... Bogdaj was!...

Umilkli wszyscy zdziwieni, i widok klejnotów, tak łatwo jak kasza z worka wysypywanych, niemałe uczynił wrażenie; każdy bowiem mimowoli pytał się siebie: coby za przyczynę mógł mieć ten człowiek zmyślać, jeśli nie o nagrodę mu chodziło.

Pan Piotr Czarniecki stropił się, bo taka jest natura ludzka, że ją widok cudzej potęgi i bogactw olśniewa. Wreszcie i podejrzenia jego upadły, bo jakże przypuścić, żeby ów wielki pan, klejnotami sypiący, dla zysku chciał mnichów straszyć.

Spoglądali tedy po sobie obecni, a on stał nad klejnotami z podniesioną głową, podobną do głowy rozdrażnionego orlika, z ogniem w źrenicach i rumieńcem na twarzy. Świeża rana, idąca przez skroń i policzek, zsiniała, i straszny był pan Babinicz, grożąc drapieżnym wzrokiem Czarnieckiemu, ku któremu szczególnie zwrócił się gniew jego.

— Przez sam gniew waszmości prawda przebija — rzekł ksiądz Kordecki — ale te klejnoty schowaj, bo nie może Najświętsza Panna przyjąć tego, co w gniewie, choćby i słusznym, ofiarowane. Zresztą, jakom rzekł, nie o ciebie tu chodzi, ale o wiadomości, które strachem i zgrozą nas przejęły. Bóg raczy wiedzieć, czy niemasz w tem jakowegoś nieporozumienia, albo pomyłki, bo, jakeś sam waszmość widział, nie składa się to z prawdą, co mówisz. Jakże to nam więc pobożnych wypędzać, czci Najświętszej Pannie ujmować i bramy dzień i noc trzymać zamknięte.

— Bramy trzymajcie zamknięte! przez miłosierdzie boże! bramy trzymajcie zamknięte! — krzyknął Kmicic, łamiąc ręce, aż palce zatrzeszczały mu w stawach.

W głosie jego tyle było prawdy i nieudanej rozpaczy, że obecni mimowoli zadrżeli, jakoby niebezpieczeństwo było już bliskie, a pan Zamoyski rzekł:

— Przecie i tak pilną uwagę mamy na okolicę i reparacye w murach się prowadzą. W dzień możemy puszczać ludzi na nabożeństwo, ale ostrożność godzi się zachować, choćby właśnie dlatego, że król Carolus odjechał, a Wittenberg żelazną podobno ręką rządzi w Krakowie i duchownych nie mniej od świeckich uciska.

— Choć w napad nie wierzę, ale przeciwko ostrożności nic nie mam — odpowiedział pan Piotr Czarniecki.

— A ja zakonników do Wrzeszczowicza wyślę — rzekł ksiądz Kordecki — z zapytaniem: czyli to salwa-gwardya królewska nic już nie znaczy.

Kmicic odetchnął.

— Chwała Bogu! chwała Bogu! — zawołał.

— Panie kawalerze — rzekł do niego ksiądz Kordecki — Bóg ci zapłać za dobrą intencyę.... Jeśliś nas słusznie ostrzegł, wiekopomną będziesz miał zasługę względem Najświętszej Panny i ojczyzny; ale się nie dziwuj, żeśmy twoją chęć z niedowierzaniem przyjęli. Nieraz nas już tutaj straszono: jedni czynili to z zawziętości przeciw wierze, aby czci Najświętszej Pannie umknąć; drudzy z chciwości, aby coś uzyskać; trzeci dlatego tylko, aby nowinę przynieść i powagi w oczach ludzkich nabrać; a może byli i tacy, których złudzono, jako przypuszczamy, że i ciebie złudzono. Dziwnie szatan jest na to miejsce zawzięty i dokłada wszelkich starań, aby nabożeństwu tu przeszkodzić i wiernych jaknajmniej do udziału w niem dopuścić, bo nic do takiej desperacyi piekielnego dworu nie przywodzi, jak widok czci dla Tej, która głowę węża starła... A teraz czas na nieszpór. Wybłagajmy Jej łaskę, polećmy się Jej opiece, i niech każdy pójdzie spać spokojnie, bo gdzież ma być spokój i bezpieczeństwo, jeśli nie pod Jej skrzydłami.

I rozeszli się wszyscy.

Gdy nieszpór się skończył, sam ksiądz Kordecki wziął do spowiedzi pana Andrzeja i spowiadał go długo w pustym już w kościele; poczem leżał pan Andrzej krzyżem przed zamkniętemi drzwiami kaplicy aż do północy.

O północy wrócił do celi, rozbudził Sorokę i kazał się przed spoczynkiem ćwiczyć, aż mu barki i plecy krwią spłynęły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w kożuchu.“ Po trzecie, okropna to pustynia i stepy, gdzie nic nie widać, tylko dzikie krzewy i ciernie; po drzewo zaś na opał muszą Polacy jeździć o kilka mil, a co najgorsza, że są pozbawieni wszelkiej pociechy duchownej, i nie mają sposobu często nawet dopełnić obowiązku wielkanocnej spowiedzi. Czyż nie był to krzyż i boleść wielka, kiedy w przeszłym roku umarła jedna biedna Polka niepojednana z Bogiem i niezaopatrzona Sakramentami świętemi? Jaki był żal i smutek około jej mogiły usypanej na otwartem polu, łatwo sobie może każdy wyobrazić.

Mniejsza już o to, gdzie się na obczyznie umiera, boć wszędzie znajdą się dobrzy ludzie, co się ulitują nad nami i nas pochowają; ale ciężko i bardzo ciężko umierać bez księdza i bez pociech religijnych. I to właśnie jest nieszczęściem największem, jakie spotyka tułacza polskiego w tej obczyznie. Wszakże nie pierwszy i nie ostatni to przykład, bo przeszło pół miliona Polaków, rozproszonych po stepach, lasach, górach, miastach i miasteczkach przebywa w Ameryce, a niepodobna wszystkiemu zaradzić z braku kapłanów polskich: „Żniwo wielkie, ale robotników mało!“ Trzeba dodać, że ziemia w tej osadzie polskiej jest dziewicza, ale wygląda dziko i niemało kosztuje pracy, nim się ją wykarczuje, a zresztą w pierwszym roku ziemia nie wydaje tam pszenicy, tylko ziemniaki i brukiew; w drugim dopiero roku farmer sieje pszenicę, która, jak w całej Minnesocie, jest zazwyczaj najlepsza, a mąka najwyborniejsza i dla obfitości bardzo tania. Ale właśnie ta nadzwyczajna taniość, naprzykład 40 centów za buszel pszenicy, przyczynia się często do bankructwa i wielkiego ubóstwa naszych polskich osadników, a obecnie jest powszechne narzekanie na ciężkie czasy; brak pieniędzy i roboty wszędzie, zwłaszcza po wielkich miastach, jest ogólną klęską. W Nowym Jorku i w Chicago widzieć można tysiącami robotników szukających pracy i włóczących się po ulicach bez żadnego zajęcia. Po wsiach nadzwyczajnie trudno biednym farmerom o pieniądze, bo kupcy po miastach za wszelkie produkta nie chcą płacić pieniądzmi, tylko towarami. Zkądże taki biedny gospodarz mógłby przyjść do majątku, skoro za masło, jaja itd. nie otrzymuje pieniędzy, ale towary, bez których łatwo się obejć może?

Chciwi Amerykanie i kapitaliści, rachując na ciężkie czasy, zbierają pieniądze, a biedny lud cierpi niedostatek i głód. Zważywszy więc na ciężkie czasy, na powszechny brak pieniędzy, biedę i niedostatek, trudno zaprawdę nie potępić obłudy i wyrachowanej chciwości tych ajentów, którzy podstępnie umieją wyzyskiwać biednych ludzi, obiecując im złote góry i nawołując do kraju niby mlekiem i miodem płynącego. Tym sposobem, jak niegdyś wąż piekielny zwabił pierwszą niewiastę do owocu zakazanego, tak tu kilku ajentów żydowskich, amerykańskich, a nawet niestety i polskich, obiecuje biednym emigrantom raj, by ich mienia pozbawić. Takim podstępem i oszustwem zwabili Polaków na to odludne i dzikie miejsce, Stanisławowem zwane, gdzie nieszczęśliwi zaprzedali się, że tak powiem, w niewolę. Nie jeden przyniósł ze sobą pewną kwotę, którą przez kilka lub kilkanaście lat ciężką pracą uzbierał; aż oto w krótkim bardzo czasie traci tu wszystko. Czycha na niego pierwszy lepszy ajent. Ten wychwala grunt kompanijny, mówi, że niema lepszego na świecie, że to cudowna ziemia, że to istny raj itd.; ogłasza szumnie po dziennikach korzyści z jego nabytku, wysyła też swoich służalców, którzy, jak jakie duchy piekielne, na wszystkie rozbiegają się strony z afiszami w ręku. Jedni, stojąc na rogach ulic, żadnemu nie przepuszczają przechodniowi, ale mu wbrew jego woli wsuwają zręcznie ów świstek do ręki, zanim się tenże spostrzeże. Inni obskoczą tramwaj i wołają, że niemasz lepszej na świecie ziemi, podają ciekawym ogłoszenia, a nieraz oblepiają niemi cały wagon.

Są wreszcie i tacy, co i kolejom żelaznym nie wybaczą, ale idą na wyścigi, ile razy pociąg choćby na chwilkę się zatrzymał; biegną, skaczą na złamanie karku i wołają: „kupujcie, bo bardzo tani!“ *one dolar! one dolar!* I jak tu nie kupować, kiedy można dostać po dolarze mórg gruntu, za który się w Europie płaciło po sto talarów pruskich? Tak sobie myśli Poznańczyk, Szlązak lub Kaszuba. Jakoż niebawem idą ci biedni ludzie do agenta polskiego w Chicago, bo to miasto jest głównem gniazdem wszelkiej agentury tego rodzaju, umawiają się, robią formalny kontrakt i kupują 100 albo dwieście morgów. Krzykacz uliczny wołał, że po dolarze (*one dolar*), a oto szanowny agent przy kontrakcie zaklina się, że im robi jeszcze łaskę, sprzedając im mórg po cztery dolary. Wszak to ziemia mlekiem i miodem płynąca, a co większa, że tam przez te zachwalone grunta przecieka klarowna, przecudna rzeka, gdzie jest pełno wszelkiego rodzaju ryb. Ale trzeba płacić gotówką i to zaraz.

Dajcie wszystko, co macie, — mówią agenci, — a jeżliby wam brakło pieniędzy, poczekamy chętnie aż do pięciu lat. Czyż to nie łaska? Czyż to nie cudowna opieka nad biednymi emigrantami? Powiecie może, biedni Polacy, że nie możecie naraz wydawać wszystkich pieniędzy, bo musicie zachować sobie parę dolarów na podróż. Wszakże z Chicago do Stanisławowa jest przeszło 800 mil angielskich. Ale i na to znajdą łatwy sposób agenci. Dadzą wam bilet kolejowy gratis i jeszcze jeden albo dwa dolary na życie. Z największą troskliwością usuną wam wszelkie trudności, odprowadzą was nawet na kolej i pożegnają bardzo czule: „Jedźcie, jedźcie z Bogiem szczęśliwie!“ — dodając po cichu: „a nie wracajcie więcej.“ Bo też niczego innego nie chcą, jak tylko wyprawić raz swoich klientów na zachwalone grunta, wiedząc dobrze, że gdy się tam raz dostaną, choćby chcieli, nie będą już mogli powrócić, ogołoceni z pieniędzy. Obłudna ich opieka ma w sobie żądło żmii.

Jakżeby się inaczej zaludniła Ameryka, gdyby Polacy i inni narodowcy mieli pieniądze w gotówce? Zrozumieli to dobrze ajenci. Dlatego też skoro dopadną jakiego przybysza z Europy, o to się głównie starają, aby dając mu rolę za bezcen, ogołocić go z pieniędzy. Wtedy łatwo już im przychodzi wprzągnąć go w jarzmo i zrobić go niewolnikiem swoim. Przybysz europejski uchodzi u nich za głupiego, z którym można wszystko uczynić. Zowią go pospolicie *green horn*, to jest zielonym rogiem. Ajenci starają się przedewszystkiem wyłudzić od niego pieniądze, dając mu wielki obszar dzikiego i nieuprawionego gruntu, za który pewną, zwykle znaczną część należytości mają później od niego odebrać. I cóż mu przyjdzie z tego gruntu, obciążonego długiem, kiedy niema pieniędzy na pług i woły i inne przybory rolnicze? Wszak się grunt sam nie uprawi. Nie mając centa przy duszy, musi ciężko pracować u jakiego farmera Amerykanina, jak ostatni z parobków. Żądają następnie reszty wypłaty, a gdy się z niej uiścić nie może, licytują mu grunt, a jego jak niewolnika traktują. Dawniej Amerykanie sprzedawali murzynów, niewolników czarnych, a dziś powoli białych, obdzierając z majątku, do niewoli zmuszają.

O ludu polski, siedźże więc w domu, a nie opuszczaj bez przyczyny twej ojczystej ziemi. Mówi przysłowie, że: „jeźli wszędzie dobrze, to w domu najlepiej;“ tu jednak w Ameryce rzadko któremu dobrze, a najczęściej bardzo smutno. Pamiętaj na słowa znanej piosnki: „obca ziemia, jak macocha, niby pieści, niby kocha.“ Któż was zapewnił, że wasz byt materyalny tu się polepszy? Czyliż więcej będziecie wierzyć żydowskim ajentom, którzy we wszystkiem swego zysku szukają, aniżeli kapłanom, którzy niczego nie pragną, krom waszego dobra i szczęścia? Już wielu z rodaków waszych umarło tu bez sakramentów świętych i bez kapłana Czy możecie wiedzieć, że i was nie spotka los taki? A nie jestże to już samo przez się wielką niedolą, żyć tu bez kościoła, bez pociech religijnych i nawet w godzinie śmierci nie mieć przy sobie kapłana? Nie mówiłbym tego, gdybym nie był świadkiem niedoli i mnogich lamentów sieroctwa i wygnania tutejszych Polaków. Ale dosyć już o tem. Wróćmy do Alberty.

„W Albercie ludność składa się głównie z Polaków z pod rządu pruskiego, chociaż są tutaj i Niemcy i Irlandczycy, ale tych bardzo mało. Mamy tu ubogi drewniany kościółek, który obecnie jest już zamały, bo ledwie 70 stóp długi, a 25 szeroki. Ale, jeśli Bóg pozwoli, wystawimy tu za kilka lat nowy kościół i szkołę z klasztorkiem dla Sióstr Felicyanek. Szkoły dotąd żadnej tu nie było, ale bardzo się staram o założenie jej, i mam nadzieję, że we wrześniu dostanę dwie Siostry Felicyanki z Detroit. Ponieważ uboga parafia nie jest w stanie zbudować im na razie klasztorku, chcę im ustąpić mojej plebanii, a sam zamieszkać w osobnym najętym domku. Szkoła tymczasem mogłaby być w kościele przy zasłonie wielkiego ołtarza. Radbym także założyć tu jaką czytelnię dla ludu, boby ta do jego nauki wiele się przyczyniła, a zarazem powstrzymała go od uczęszczania do karczem czyli, po amerykańsku mówiąc, do salonów. Ale tymczasem brak środków zmusza mnie do odłożenia tego na lepsze czasy. Takiemi wiadomościami dzielę się z wami, szanowni czytelnicy, prosząc was o pamięć przed Bogiem w modlitwach.“

X. Henryk Cichocki.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 sierpnia.

Arcyksiążę Albrecht odjechał dzisiaj rano do Wiednia pośpiesznym pociągiem.

— **Hr. Alfred Potocki** przejechał wczoraj wieczorem pociągiem kuryerskim z Łańcuta do Krzeszowic.

— **Dobry rządca dóbr.** Od kilku znanych obywateli Księstwa Poznańskiego otrzymujemy bardzo chlubne polecenie jednego z rządców dóbr, zajętego dotąd w Księstwie Poznańskiem, któremu jednak każdej chwili grozi wydalenie, z prośbą, aby mu się zawczasu postarać o dobre i stosowne do niezaprzeczonych zdolności jego miejsce. Z przyczyn wynikających już z powyższego przedstawienia rzeczy, nazwisko jego i miejsce pobytu podać tylko możemy tym szanownym pp. właścicielom dóbr, którzyby się z nami lub wprost z pomienionym interesentem za naszem pośrednictwem w celu przyjęcia go porozumieć chcieli.

— **System parowy** wypróżniania dołów kloacznych wejdzie w życie w Krakowie około 1 października r. b. Przyrządy doń potrzebne są już na ukończeniu. Pomijając ważne względy sanitarne, które Radę miejską skłoniły do reformy na tem polu gospodarstwa gminnego, zwracamy uwagę właścicieli gruntów uprawnych, osobliwie w pobliżu Krakowa, iż przez zaprowadzenie nowego systemu, o którym mowa, nastręcza się sposobność do zaopatrywania się w najcenniejszy nawóz do uprawy ziemi, dotychczas zwykle marnowany. Potrzeba tylko, by albo każdy z osobna albo razem zawiązawszy spółkę, sprawili sobie odpowiednie beczki z wozami, zastosowane do przyrządów pneumatycznych miasta Krakowa. Według rozbioru chemicznego, dokonanego na żądanie kilku właścicieli ziemskich, mieści się w jednym metrze sześciennym nieczystości kloacznych krakowskich średnio, nie uwzględniając czarnego osadu, zagranicą najbardziej do uprawy poszukiwanego, w kilogramach azotu 9·4, tlenku potasu 2·5, kwasu fosforowego 6·3. Z tego obliczyć można łatwo wartość dla uprawy ziemi. O ile wiemy, gmina krakowska zamierza porobić właścicielom ziemskim chcącym zabierać z miasta nieczystości kloaczne nowym systemem pneumatycznym wydobywane, jak największe ułatwienia, byleby nie dopuścić do marnowania tak cennego dla roli materyału. Zbyteczna dowodzić, iż dobra uprawa wpłynie znakomicie na produkcyą ziemi, a tem samem podwyższy znacznie jej wartość.

— **Pomnik Mickiewicza**, według projektu Matejki, jak wygląda w modelu plastycznym, zawiadamia o tem ogół w *Tygodniku Ilustrowanym*, redaktor tegoż pisma p. Ludwik Jenike w nadesłanej z Krakowa korespondencyi. W przejeździe do Iwonicza p. Jenike, członek, jak wiadomo komitetu pomnikowego i gorliwy tej sprawy orędownik odwiedził Matejkę i miał sposobność w rozmowie z nim poznać bliżej poglądy mistrza na rzeźbę, które osłabiły obawy żywione z powodu ostatniego pomnikowego projektu. Zwiedzenie następnie pracowni rzeźbiarza p. Teodora Rygiera, który przybywszy w tym celu z Florencyi, wykonał model plastyczny wedle projektu Matejki, wyrodziło przekonanie, że sprawa pomnika na dobrej znajduje się drodze. Widziany model, jak zapewnia p. Jenike, imponujące sprawia wrażenie; przykuwa do siebie uwagę patrzącego i oko, raz nań zwrócone, oderwać się nie może, tak jest wspaniałym i odrębnym zupełnie od innych tego rodzaju dzieł sztuki. Obecnie znakomity rzeźbiarz całą duszą oddany temu dziełu, które w szlachetnej bezinteresowności uznaje za pełne potęgi i genialnej oryginalności, zabrał się do wykonania tego samego projektu w większych rozmiarach. Pojedyncze figury mieć będą po pół metra wysokości, tak, że całość dokładne już da o przyszłym pomniku pojęcie. Pracę p. swą Rygier spodziewa się wykończyć w przeciągu dwóch miesięcy. Jednocześnie podobne modele wykonać mają pp. Gadomski w Krakowie i Weloński w Rzymie. Trzy te prace wystawione będą potem w Krakowie, a jeśli będzie można i w Warszawie, czego Matejko i rzeźbiarze gorąco pragną, aby opinia publiczna i krytyka mogły swe pod tym względem objawić zdanie. Wobec tak starannych przygotowań rozwiać się powinny obawy, jakie się nasuwały w wielu umysłach i o plastyczne wykonanie projektu uspokoić. Sojusz genialnego jego twórcy z najznakomitszymi mistrzami dłuta, dostatecznie przyszłość pomnika zapewnia. Cenną wiadomość swą p. Jenike kończy wyrażeniem życzenia, aby pomnik wzniesiony był na środku Maryackiego placu przed Sukiennicami, nie zaś w rogu jego od ulicy Floryańskiej, jak zamierzono.

— **Dla ogrodników.** Namiestnictwo podało reskryptem z dnia 5 sierpnia r. b. l. 7749 pr. do powszechnej wiadomości, — że wysokie Ministerstwo rolnictwa mocą rozporządzenia z dnia 27 lipca b. r. rozpisało konkurs na obsadzenie opróżnionych w szkole ogrodniczej „Elisabetinum“, połączonej ze szkołą rolniczą „Francisco-Josefinum“ w Mödlingu pod Wiedniem dwóch stypendyów po 250 złr. rocznie, jedno imienia Cesarza, drugie Cesarzowej, na przeciąg dwuletniego kursu dla kandydatów, którzy w roku szkolnym 1885 6 i 1886/7 ogrodnictwa w tymże zakładzie uczyć się zamierzają. Ubiegający się o rzeczone stypendya winni podania o'n śne wnieść najdalej z końcem sierpnia r. b. do dyrekcyi zakładu „Francisco Josefinum“, gdzie także dla pouczenia się dokładniejszego dostać mogą program zakładowy. Aby zyskać przyjęcie do pomienionej szkoły ogrodniczej „Elisabetinum“, kandydat wykazać się winien: 1) pozwoleniem rodziców lub opiekunów, 2) świadectwem z ukończonej z dobrym postępem szkoły ludowej, 3) wiekiem skończonych lat przynajmniej 15 przy stosownej dojrzałości fizycznej. Pożądanem byłoby także świadectwo dłuższej praktyki w ogrodnictwie pobieranej. Uwolnienie od opłaty szkolnej nie służy stypendystom.

— **O stanie ruin klasztoru tynieckiego** donosiliśmy w 167 Nrze z r. b. naszego pisma. Dopełniamy jeszcze tę wiadomość przypom ieniem, że już w r. 1877 prof. Łepkowski zwracał uwagę władz na te rozwaliny, a w 251 Nrze *Czasu* (z r. 1879) zamieściliśmy szczegółową w tej sprawie relacyę. Obecnie dowiadujemy się, że p. konserwator niedawno rewidował znów owe ruiny, w celu złożenia o nich sprawozdania Wydziałowi krajowemu, który się ich zachowaniem żywo zainteresował. Właścicielem dóbr tynieckich, należących do funduszu religijnego krajowego, jest rząd.

— **Uregulowanie kongruy.** Centralna komisya statystyczna postanowiła za upoważnieniem ministerstwa oświaty, co pięć lat przedsi brać statystyczne studya o położeniu duchowieństwa katolickiego w Austryi. Podstawą tych dochodzeń będą fasye ustawione w myśl nowej ustawy kongrualnej.

— **Panteon** w Paryżu dnia 4 b. m. pierwszy raz otworzonym został od czasu pochowania zwłok Wiktora Hugo. Wspaniały kościół św. Genowefy wygląda obecnie jak muzeum. Nie pozostało żadnego śladu po świątyni. W miejscu, gdzie stała ambona, umieszczono tablicę z napisem: „Na pamiątkę obywateli, którzy ponieśli śmierć w obronie praw 27, 28 i 29 lipca roku 1830.“ Pozostawiono tylko wielkie organy, które dawniej stały za wielkim ołtarzem i dwa przepyszne gobeliny z r. 1875. Jeden z nich ma napis „Gratia plena,“ drugi zaś: „Pro patria.“ Dzisiejsi niszczyciele świątyń pozostawili przynajmniej na ścianach piękne freski, przedstawiające sceny z życia św. Genowefy. Prócz tych malowideł nietkniętych, kilku lichtarzy, jako dzieł sztuki i olbrzymiego krzyża na szczycie kopuły, nic więcej nie przypomina niedawnego kościoła chrześciańskiego.

— **Słynny Worth**, syndyk izby krawieckiej w Paryżu i dyktator mody europejskiej, oskarżony z powodu listy *des mauvaises payenses* i listy *la pratique suspecte*, którą ogłosił dziennik *Telegraf*, został przez sąd policyjny uwolniony, natomiast redaktor *Telegrafu* skazany na 2,000 fr. grzywny. Lista dam niepłacących rachunków krawieckich obejmowała 1,000 nazwisk.

— **W listopadzie** otwartem zostanie w Louvain, w Belgii, kolegium dla kształcenia misyonarzy, przeznaczonych do szerzenia światła wiary chrześciańskiej w państwie Kongo.

— **Cesarstwo rosyjscy w Helsingforsie.** W sobotę d. 8 w cerkwi pałacowej odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę cara Aleksandra II-go i carową Maryę Aleksandrównę. — Po nabożeństwie danem było śniadanie. Wieczorem Cesarstwo przybyli do Uniwersytetu na koncert studentów, gdzie ich powitał wicekanclerz uniwersytetu, sekretarz stanu Brun, rekt r i profesorowie. Carowej ofiarowano wspaniały bukiet. Chór wykonał hymn narodowy w języku fińskim. — Na koncercie wykonano 20 pieśni finskich, szwedzkich norwegskich i duńskich; niektóre pieśni zostały powtórzone. Po ukończeniu koncertu Carstwo wstąpili na estradę, a Car zapytał studentów śpiewaków, który z nich mówi po rosyjsku. Okazało się, że dyrygujący koncertem i jeszcze jeden student uniwersytetu mówią językiem rosyjskim. Car rozmawiał z nimi i podał rękę dyrygującemu. Po koncercie w sali konferencyjnej wszyscy profesorowie przedstawili się następcy tronu, jako kanclerzowi uniwersytetu. W niedzielę rano C rstwo udali się na zatokę na okręcie „Piotr Wielki“, na którym odbyło się nabożeństwo, poczem Car wyszedł na pokład, zkąd puszczono minę Whiteheada. Wszystkie okręty wojenne i twierdza sweasaborska salutowały wystrzałami armatniemi. Następnie Carstwo przesiedli się na jacht „Aleksandrya“, który przepłynął linię okrętów wojennych, zebranych pod Sweaborgiem. Po powrocie do Helsingforsu cesarstwo śniadali w pałacu, a około godz. 3-ciej po południu ruszyli zwiedzić wystawę artystyczną finlandzką i zakupić kilka obrazów, poczem udali się celem zwiedzenia wystawy rękodzielniczej i wyrobów uczniów i uczennic szkół ludowych fińskich. O godz. 7 mej wieczorem dany był w dwóch salach pałacu obiad galowy na 171 osób. O godzinie 9-tej studenci w szeregach z rozwiniętemi chorągwiami korporacyjnemi przybyli na podwórze pałacowe i odśpiewali kilka pieśni. Po serenadzie odbył się bal u jenerał-gubernatora. W poniedziałek cesarstwo zwiedzili katedrę ewangielicką, powitani przez wyższe duchowieństwo, instytut, koszary i byli na popisie straży ogniowej ochotniczej. Wieczorem była iluminacya.

— **Pogrzeb** księcia Demidowa San-Donato, zmarłego we Florencyi, rosyjskiego Krezusa, odbył się w Togilu (Permskiej gubernii) z ogromnym przepychem. Przywiezienie ciała z Włoch kosztowało 70,000 rubli. Na pogrzebie obecni byli oprócz wdowy, córki i siostry zmarłego, hr. Tolstoj jako opiekun i paru dygnitarzy włoskich, przybyłych umyślnie na pogrzeb. Ludu zebrało się około 20,000. Księżna, chcąc uczcić pamięć zmarłego męża, ofiarowała 25,000 rsr. na zakłady dobroczynne dla robotników swoich fabryk. Ks. San-Donato był posiadaczem kolosalnego majątku, składającego się głównie z togilskich zakładów górniczych i przemysłowych, oszacowanych na 32,000,000 rsr., oprócz tego posiadał on dobra ziemskie, wartające 4,000,000 rsr., oraz pałace, rezydencye i ruchomości wartości 8,000,000 rsr.

— **Testament Montefiorego.** Zmarły niedawno w Londynie M. Montefiore uczynił swym uniwersalnym spadkobiercą siostrzeńca p. Józefa Sebaga. Testament dotyczący datowany jest z stycznia 1882 r. i składa się z 20 wielkich arkuszy *in folio*. Wartość osobistego majątku zgasłego filantropa podają na 350,000 do 380,000 funtów sterlingów. Ogólna suma legatów wynosi około 60,000 funt., z których 30,000 funt. przeznaczył na pobożne i dobroczynne cele w Jerozolimie i Palestynie, zaś 15,000 funt. na takież cele w Londynie. Około 20,000 funtów przeznacza testator na różne osobiste legata. Konie i powozy przekazał swemu furmanowi. Całą zaś służbę zaopatrzył w pensye i legata.

— **Próba reklamy amerykańskiej.** Wychodzące w Texas pismo donosi: „Kły mamuta, znalezione w tych dniach w Illinois, ważą każdy po 175 funtów. Na jaki szalony ból zębów musiało cierpieć biedne zwierzę! Podobny ból jednak leczą krople Brownsa przy ulicy“ itd.

Repertuar teatru lwowskiego

w Krakowie.

Ostatni tydzień pobytu.

W piątek 14go: *Piękna Helena*, opera kom. w 3 aktach J. Offenbacha.

W sobotę 15go: *Halka*, opera w 4 aktach, St. Moniuszki. W partyi barytonowej Janusza wystąpi p. Taborski, krakowianin.

W niedzielę 16go: Ostatnie przedstawienie. *Za bobon* czyli *Krakowiacy i górale*, opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Salon artystyczny Biasiona w Rynku gł. Nr. 14 gromadzący dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, otwarty codziennie od godziny 9ej rano do 6ej popołud.

— D. 12go sierpnia pogodnie; term. od 10·0 doszedł do 28·1 C. Barometr nieco opadł; o godzinie 7ej rano d. 13go stan jego był 742·5 millim., term. 17·1 C. — Wiatr wschodni.

— W piątek d. 14go sierpnia: Wigilia do Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny; ś. Euzebiego m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Lis w kurniku, najnowsza komedya K. Zalewskiego, którą rozpocząć się ma nadchodzący kurs teatru krakowskiego, wystawioną została po raz pierwszy w Warszawie w *Eldorado*, onegdaj, wobec przepełnionego teatru rozciekawioną publicznością. Wszystkie dzienniki warszawskie rozpisują się o nowym utworze autora *Górą nasi!* W *Kuryerze Warszawskim* p. Wład. Sabowski między innemi pisze:

CESAR ALEKSANDER W PUŁAWACH

(5) **r. 1804.**

(Ciąg dalszy).

Pod tę porę atoli, gdy Cesarz przybywał do Puław, książę Adam nietylko posiadał wyłączny przywilej przyjaźni monarchy, ale stanowczą, zdawało się, niepodzielną przewagę nad jego umysłem i zamiarami.

Po tragicznym zgonie cara Pawła, Aleksander pragnął mieć przedewszystkiem przy boku swego przyjaciela lat młodych, przywołał go z Sycylii krótkim, ale gorącym listem. Gdy książę Adam przybył, wylał mu Cesarz całą boleść z powodu śmierci ojca. — Krew Pawła obryzgała te stopnie tronu, po których miał wstępować — to krwawe znamię czuł na sobie, paliło go i wtrącało w chwile rozpaczy, następnie w długie lata melancholii. Nie umiał zrazu pozbyć się tych, do których czuł odrazę i wyzwolić się od sprawców zbrodni, którzy teraz udział w władzy uważali, jako zasłużoną nagrodę, i gotowi byli zwrócić znów spisek przeciw Aleksandrowi. Wreszcie oddaleni z Petersburga Pahlen i Panin, ale pozostała partya Zubowow, którzy mniemali, że upadek Pawła, a panowanie wnuka Katarzyny im znów ster państwa przywróci w ręce.

Ułożył się wreszcie nowy gabinet, na którego czele stał sędziwy książę Woroncow, bardziej dla powagi i firmy wobec Rosyan, niż dla swych zdolności powołany. Pomocnikiem kanclerza i ministrem spraw zagranicznych zostaje Czartoryski (w grudniu 1802 r.). Obok niego kilku rutynowanych dyplomatów, jak Ribeaupierre, przywołany ze swej posady przy ambasadzie w Wiedniu i kilku starszych jenerałów, stanowią skład naczelnego rządu dość niejednolity.

Czartoryski nie bez oporu dał się skłonić do przyjęcia urzędu w państwie rosyjskiem, on, co nigdy nie chciał przyjąć i nigdy nie nosił żadnej obcej dekoracyi. Znał to uczucie i szanował Aleksander — i gdy, pisząc do niego do Sycylii, na adresie napisał tytuł „rzeczywisty tajny radca,“ przepraszał go za to w liście następnym, jakby za mimowolną pomyłkę. Dla zrównoważenia godności obcej i urzędu rosyjskiego, książę Adam wyrobił sobie równocześnie urząd kuratora Uniwersytetu wileńskiego i szkół w krajach zachodnich, a wiadomo, z jaką gorliwością temu zadaniu się poświęcał.

Czartoryski, przyjmując tekę ministra, stawia swój program w memoryale, którego główne myśli i zasady znane nam są z tego jedynie, gdy w późniejszych korespondencyach z Cesarzem często się do nich odwołuje ks. Adam. Program ten nie był, jak mniemają niektórzy, postawieniem *in abstracto* zasad sprawiedliwości, pokoju, prawa i naprawy krzywd wyrządzonych. Niewątpliwie te zasady etyczne, moralności chrześciańskiej w polityce były punktem wyjścia i podstawą rad i systemu, jaki stawiał Czartoryski, ale ten system wiązał się z sytuacyą europejską i znajdował praktyczne zastosowanie — jak to wnet zobaczymy.

Pierwszym aktem panowania Aleksandra I, zanim jeszcze Czartoryski powrócił z Włoch, jakby na przynętę, aby przyjął ofiarowany urząd — był akt amnestyi dla wszystkich Polaków, zasłanych w głąb Rosyi i na Sybir. Choć szeroką amnestyę ogłosił już był Cesarz Paweł, ale w tych przestrzeniach bez końca wielu jeszcze pozostało, a byli między pozostałymi jeńcy z czasów Konfederacyi Barskiej.

Równocześnie książę-jenerał wpływem swym wyjednał u Cesarza Franciszka amnestyę dla Polaków, uwięzionych po słynnych austryackich fortecach, między innymi uwolniono po ośmiu latach Kołłątaja, po kilku miesiącach więzienia Stanisława Małachowskiego.

Nawet ze strony Prus objawił się pewien przychylniejszy zwrot.

Brat króla i jego na tronie następca, późniejszy król Fryderyk Wilhelm III, wydawał właśnie córkę za księcia Antoniego Radziwiłła. Związek ten oddziałał na znaczne zelżenie systemu w Warszawie i Poznaniu.

Instytucye narodowe doznały pewnej tolerancyi, pozwolono na zawiązanie Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie (r. 1800), gubernatorem zaś warszawskim zamianowano życzliwego dla Polaków, jenerała Köhlera, który wnet zjednał sobie tam sympatye.

Pozorne atoli były te ustępstwa ze strony gabinetu berlińskiego, który, o ile dwulicową prowadził politykę wobec potęgi napoleońskiej i nie uznawał solidarności mocarstw, gdy Francuzi przygotowywali kampanię przeciw Austryi, o tyle stał wiernie na straży solidarności polityki rozbiorowej wobec Polaków.

Pojmowali to wybornie Czartoryscy, że Prusy są głównym naszym wrogiem. Książę-jenerał trzymał się zdala od dworu berlińskiego, stronił od Warszawy w czasie pruskich rządów. Węzeł pokrewieństwa z rodziną pruską przez małżeństwo księżnej Wirtemberskiej — jawną zdradą księcia Ludwika i rozwodem księżny Maryi, zerwany, dostarczył sposobności poznania, jak i w tych stosunkach familijnych podstępną i nieszlachetną była polityka pruska.

Jednem z pierwszych starań polityki księcia Adama jako ministra, było zażegnanie sporów i niechęci, jakie się w Petersburgu objawiały do Austryi, z powodu kwestyi wschodniej — tak, że bezwzględu na niebezpieczeństwo grożące wspólnie całej Europie od Francyi było stronnictwo w Rosyi, doradzające wojnę z Austryą.

Czartoryski dążył do zbliżenia z Wiedniem, a postawienia się stanowczo wobec Berlina. Połowa tego zadania się mu powiodła, gdy Aleksander przybywał w granice państwa austryackiego jako sprzymierzeniec, druga część zadania miała się roztrzygnąć w Puławach.

Nie mogła się też w tej sytuacyi europejskiej skrzyżować polityka polsko-rosyjska księcia Adama, ze stanowiskiem polsko-austryackiem jego ojca, owszem miały się one spotkać i uzupełnić w zaimprowizowanym w Puławach kongresie dyplomatycznym.

W Warszawie i w całym kraju był znaczny zwrot usposobień. Rycerska młodzież podążyła wprawdzie gromadnie za Dąbrowskim i Kniaziewiczem, ale poważniejsze umysły, a między nimi Staszyc, Czacki, Śniadeccy i cała niemal Litwa śledziła bacznie i nie bez nadziei owe konjunktury, jakie zdawało się zapowiadać szlachetne usposobienie nowego Imperatora i powołanie do jego boku, do rady korony znanego z patryotyzmu księcia Adama.

Ogół opinii w kraju miał ulegać długo ciągłym fluktuacyom między gwiazdą zachodnią Napoleona, a gwiazdą polarną Aleksandra.

Choć druga jeszcze o tej porze nie zajaśniała żadnym czynem, pierwsza zbladła bardzo na horyzoncie polskim. Napoleon pominął Polskę w traktatach lunewilskim i Campo-Formio, legiony polskie wcielił do wojska francuskiego, wysłał ich część do San Domingo, a z epoki legionów zostało tylko trochę sławy i marsz Dąbrowskiego.

Wśród takich usposobień rozczarowania i zniechęcenia do Francyi, jakie ogarniało opinią w Polsce, zniechęcenia, które obecnie szerzyli ci, co powracali z wojska, gdy legiony zostały wcielone do armii, francuskiej gruchnęła wieść niespodziewana, w inną stronę zwracająca umysły.

Cesarz Aleksander zjawiał się nagle pod jesień w Polsce, szedł na czele wielkiej armii, za obozowisko obrał sobie Puławy, przy swym boku miał orszak dyplomatów, ministrów, jenerałów, ale pierwsze wśród nich zajmował miejsce, Adam Czartoryski, gdy Woroncow zachował już tylko nominalną władzę i pozostał w Petersburgu.

Przeciw komu ta wyprawa? pytano, oczywiście w porozumieniu z Austryą, skoro na jej terytoryum rozłożone wojska i odbywają się ćwiczenia. Lecz obok ćwiczeń wojskowych odbywa się dyplomatyczna akcya. Minister spraw zagranicznych hr. Stadion przybywa z Wiednia, a do Berlina odjeżdżają i z Berlina przybywają niemal codziennie kuryery.

Wojska rosyjskie dotąd zawsze trwogę i odrazę szerzące, teraz zachowują się wzorowo i obchodzą z ludnością jak w kraju przyjaznym. Wnet rozchodzą się z Puław szczegóły, że Cesarz odznacza na każdym kroku księcia Adama i jego rodzinę, że w każdem słowie objawia życzliwość i współczucie dla losu Polski.

Jakoż nie ulegało już wątpliwości, że sprawcą tej wyprawy, kierownikiem tej polityki, co wieść miała przez Puławy do Warszawy, był wyłącznie książe Adam.

Pobyt ten Aleksandra na ziemi polskiej, na terytoryum austryackiem, narady odbywane w rezydencyi polskiego pana, stawały się wypadkiem europejskim i słuszne w całej Polsce budziły nadzieje, a w Berlinie obawy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

L. Dębicki.

„Że wprowadzone postacie małomiejskie, aczkolwiek nie nowe, skreślone są żywo i charakterystycznie, że układ sztuki jest umiejętny i szczęśliwy, o tem zbytecznem byłoby mówić, gdy chodzi o utwór Zalewskiego. Co chwila jakiś szczegół zręcznie wyzyskany świadczy, iż całość wyszła z ręki pracownika, który to, czego dotknie, zwykł robić misternie. Tu i owdzie autor, gdyby sam bywał na próbach, byłby niezawodnie poczynił skrócenia, które wyszłyby na korzyść całości. Począwszy od aktu trzeciego, nie było już ani na chwilę wątpliwości, że sztuka wyjdzie zwycięsko z próby ogniowej i choć nie stanie na miejscu naczelnem pomiędzy utworami autora, będzie godną jego nazwiska i talentu.“

Teatr. Przedstawiona wczoraj (po raz drugi w tym sezonie) operetka Lecocq'a *Girofle-Girofla* mniej zgromadziła w teatrze widzów, niż to zazwyczaj bywa. Tłumaczyć to należy chyba znużeniem publiczności, gdyż wesoła ta, o ładnej muzyce, chociaż zbyt pieprznej treści operetka graną jest przez artystów lwowskich w tak harmonijnym *ensemblu* i z taką werwą w każdej pojedynczej wybitniejszej roli, że z lepszą interpretacyą na większych nawet scenach operetkowych spotkać się trudno. Pani Bocskaj rolę tytułową w tym utworze, rolę uciążliwą i trudną, widocznie ukochała sobie i wypieściła z pewną predylekcyą, tak przewybornie w niej śpiewa, z taką prawdą, życiem i humorem gra ją we wszystkich szczegółach. To też była ona wczoraj prawdziwą bohaterką wieczoru, otrzymującą huczne dowody uznania od chwili odśpiewania pierwszej aryjki „Jam Girofla“ i prześlicznego duetu przy poznaniu się z Marasquinem, aż do śpiewu przy ponczu w akcie II i komicznego duecik z Murzukiem w akcie III: „Ach już rozstania smutna chwila...“ Doskonale też odegrali i odśpiewali swe role pp. Myszkowski i Fontana, pierwszy jako niezrównany stary safanduła don Bolero, drugi jako Murzuk, którego dzikość i gwałtowność umjał p. Fontana bardzo trafnie i komicznie oddać. Śpiewka p. Myszkowskiego w I akcie: „Ja dobrym ojcem byłem,“ odśpiewana z bardzo komicznem zacięciem, wywołała grzmoty oklasków. P. Floryański ładnie śpiewał i dobrze grał w roli Marasquina. Nawet panna Borodziej, jako Paquita i panna Wajgel, jako stara sekutnica Aurora, dobrze wywiązały się ze swych ról, a chóry i orkiestra pod batutą p. Jareckiego trzymały się dzielnie, jak zwykle. Stroje też odznaczały się gustem i świeżością.

L. K.

Przewodnik naukowy i literacki z sierpnia zawiera: „Z pamiętnika księżnej Izabelli z Flemingów Czartoryskiej,“ przez Ludwika Dębickiego; „Rozbiór zapatrywań Milla na sprawę tworzenia pojęć,“ przez Dra Aleksandra Raciborskiego; „Dwukrotny proces Galileusza,“ przez Dra Artura Wołyńskiego; „Wyniesienie na tron Stanisława Augusta,“ przez Gustawa Meinerta; „Ludwik Nabielak,“ przez Władysława Zawadzkiego; „Franciszek Grillparzer,“ przez Dra Alberta Zippera; „Hans Makart,“ przez Jana Wdowiszewskiego; „Udział Polaków w uprawie prawa międzynarodowego,“ przez Dra Franc. Kasparka; „Ze statystyki ksiąg hipotecznych w Galicyi,“ przez Iz. Krajewskiego; Kronika literacka; Zapiski bibliograficzne.

„Rodzeństwo“, najnowsza powieść J. I Kraszewskiego w 2 tomach cena 2 złr., dla prenumeratorów *Czasu* tylko 1 złr. 56 cent. Do nabycia w Administracyi *Czasu* w Krakowie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Gremium pomocników ogrodniczych w Krakowie.

Niedawno założone Stowarzyszenie ogrodników handlowych w Krakowie uzupełniło się w ostatnich tygodniach zawiązaniem się gremium pomocników ogrodniczych, które obrało z pomiędzy siebie na przewodniczącego p. Franciszka Stafieja, na zastępcę zaś jego p. Alojzego Michalka, na sekretarza p. Wacława Celińskiego.

Jednem ze zadań tego gremium jest, stosownie do ustaw statutu potwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo z d. 31 marca 1885 r. L. 19125, popieranie przemysłu ogrodniczego, przedewszystkiem przez odpowiednie ku temu kształcenie się na ogrodników gruntownie z zawodem swoim obeznanych, aby tym sposobem dostarczyć zakładom ogrodowym — a w szczególności miłośnikom ogrodów wytrawnych i doświadczonych ludzi. Odtąd więc właściciele ogrodów mogą się udawać z wszelkiem zaufaniem wprost do Stowarzyszenia, gdzie polecani będą tylko ludzie dostatecznie w swym fachu wykształceni, wyegzaminowani i godni zaufania. W celu ułatwienia zadania sobie i wszystkiem interesowanym osobom, postanowiło Stowarzyszenie ogrodników, a względnie gremium pomocników ogrodniczych zaprosić do współudziału nietylko ogrodników prywatnych i u nich znajdujących się pomocników w obrębie i po za obrębem Krakowa, ale także wszystkich amatorów i lubowników ogrodnictwa.

Zważywszy użyteczność instytucyi, tuszyć należy, że powyższa wiadomość nie zostanie bezowocną i że w krótkim czasie wielu zwolenników zaciągnie się w szeregi ludzi dobrej woli, chcących podnieść ten tak piękny, acz dotąd u nas prawie odłogiem będący zawód, dający tyle chwil miłych, nie wliczając w to korzyści materyalnych, jakie z nim są połączone.

Stowarzyszenie ogrodników odbywa swe posiedzenia w domu p. Henryka Morgensterna przy ulicy Kopernika, gremium zaś pomocników odbywa swe konferencye tygodniowe co czwartek wieczorem w domu p. Jakóba Tenglera przy ulicy Karmelickiej, obu ogrodników handlowych w Krakowie. Osoby interesowane łatwo zasięgnąć mogą tamże bliższej instrukcyi bądź osobiście, bądź listownie, tembardziej, że stowarzyszenie na zapytania pod jednym lub drugim podane adresem natychmiast odpowiada i na żądanie przesyła statuta do przejrzenia.

Fabrykacya Maltosy.

Sędziszów 11 sierpnia.

Od dwóch tygodni odbywają się w tutejszej cukrowni próby wyrobu Maltosy, prowadzone przez p. Carez, inżyniera i dyrektora Towarzystwa jeneralnego Maltosy w Brukselli. Towarzystwo to, zawiązane tamże przed rokiem, ma na celu rozpowszechnienie i wprowadzenie w życie wynalazku chemików francuskich pp. Dubrounfaut i Cuisinier.

Komisya, złożona z rolników i technologów, zaproszona przez hr. Artura Potockiego i ks. Adama Sapiehę, a podejmowana przez pierwszego nader gościnnie na miejscu, bada rzecz całą i na podstawie zebranych rezultatów poweźmie stosowne uchwały, o ile wynalazek ten może być użytecznym dla naszego kraju i monarchii. — Dotychczasowe badania pozwalają wnioskować, że Maltosa głównie przyczynić się może do obniżenia kosztów fabrykacyi piwa. Po ukończeniu prób w Sędziszowie, odbędą się z tejże Maltosy próbne warki piwa w krasiczyńskim browarze pod okiem tejże samej komisyi.

W razie pomyślnego rezultatu badań komisyi, hr. A. Potocki i ks. A. Sapieha zamierzają nabyć patent na monarchię austryacko-węgierską od jeneralnego Towarzystwa w Brukselli i zawiązać Towarzystwo akcyjne, celem rozszerzenia tego przemysłu u nas. Próby wyrobu Maltosy odbywają się na razie tylko z kukurudzy, użyte jednak do tego mogą być inne płody rolne, zawierające w składzie swym skrobie.

Powyższa wiadomość jest zarazem sprostowaniem mylnie podanych szczegółów w dziennikach krajowych, jakoby w tutejszej fabryce cukru wyrabiano tenże z kukurudzy, sprowadzanej z Ameryki!

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

(NADESŁANE.)

(1561-?)

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najobficiej alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój oszeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.
Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Ostatnie wiadomości.

Bawiący obecnie w Austryi ks. Aleksander bułgarski, z którym Kalnoky przed wyjazdem swym do Warzinu odbył krótką konferencyę, zaproszonym został przez Cesarza na manewra pod Pilznem.

Dobrze informowany i mający styczność ze sferami watykańskiemi korespondent rzymski *Polit. Corr.* mówiąc o udzieleniu kapelusza kardynalskiego arcybiskupowi Melchersowi i o równoczesnej nominacyi jego następcą na stolicy kolońskiej biskupa Krementza, zaprzecza twierdzeniu: jakoby w pierwszym wypadku rząd niemiecki, w drugim Watykan doznawał porażki. Przeciwnie, zdaniem korespondenta gabinet berliński nie miał powodu do niezadowolenia, że Ojciec św. powołuje do ś. Kolegium b. Arcybiskupa kolońskiego — a Watykan zupełne pokłada zaufanie w nowym arcybiskupie. Obrót ten jest dowodem pewnego polepszenia, jakie nastąpiło w stosunkach Watykanu do Berlina — choć ztąd wnioskować nie można, aby stanowcza ugoda miała być bliską.

Leon XIII pomimo nieznośnych upałów jest zupełnie zdrów i jak zawsze, bardzo wiele pracuje.

Telegramy własne „Czasu.“

Opawa 13 sierpnia. (*M*) Na plenarne zgromadzenie tutejszej Izby handlowej zapowiedziano następujący wniosek: Opawska Izba handlowa uznaje istniejącą dualistyczną formę austro-węgierskiego banku za najdalej idącą decentralizacyę i uważa wszelką dalszą decentralizacyę za szkodliwą tak dla tej doniosłej instytucyi, jakoteż dla handlu i przemysłu naszej monarchii.

Wiedeń 13go sierpnia. Minister Kalnoky powróci tu dopiero po 8-dniowej nieobecności, ponieważ pobyt jego w Warzinie potrwać ma 4 dni. Podczas powrotu hr. Kalnoky nie zatrzyma się podobno w Berlinie, ani też nie złoży wizyty w Babelsbergu.

Wiedeń 13 sierpnia. ○ Powody, że zwołanie Rady państwa ma doznać kilku dni zwłoki, są dwojakie. Podróże i zjazdy monarchów i ministrów zabrały wiele czasu potrzebnego do wygotowania i uchwalenia niektórych przedłożeń rządowych. Sprawy ekonomiczno-handlowe pozostają w zawieszeniu aż do rezultatu konferencyi hr. Kalnokiego z ks. Bismarkiem. Skoro przytem p. Tisza do pierwszych dni września pozostanie w Ostendzie, więc byłoby zdaje się prawie niepodobnem uporać się do 20 września ze sprawami wspólnemi, jak nowela cłowa i inne.

Wiedeń 13 sierpnia. ○ Według urzędowej informacyi jest sprawa handlowo-cłowego zbliżenia między Niemcami a Austryą uważaną jeszcze za zupełnie niedojrzałą. Z obu stron panuje dobra wola i zamiar ułożenia stosunków, lecz pozytywnego projektu wcale dotąd niema. Czy z konferencyi hr. Kalnokiego z ks. Bismarkiem jakikolwiek projekt wyniknie, nikt nie może przesądzać. Trudność leży w tem, że wykonanie planu zbliżenia wymagać musi wiele czasu, preliminaryów i zmian. Tymczasem zaś naglącą rzeczą jest obmyślenie jakiegoś *provisorium*, któreby na razie mogło zapobiedz wybuchowi wojny cłowej między obu państwami. Nowela cłowa, unia handlowo-cłowa z Węgrami są na porządku dziennym, odłożyć się nie dadzą. Merytoryczne załatwienie ich zależy więc w znacznej mierze od tego, czy w Warzinie zostanie jakieś prowizoryczne wyjście obmyślone, czy nie.

Wiedeń 13 sierpnia. (*M*) Jeneralny intendent teatru dworskiego, bar. Hofmann, udaje się 21go b. m. do Kromieryża w celu zaaranżowania i osobistego kierownictwa przedstawień w tamtejszym zamku biskupim podczas zjazdu monarchów.

Wiedeń 13 sierpnia. (*M*) Podług ostatnich dyspozycyj, Cesarstwo rosyjscy powitani zostaną w Hullein przez Arcyksięcia Rudolfa, a na dworcu kolejowym w Kromieryżu przyjmą ich Cesarstwo austryaccy.

Wiedeń 13 sierpnia. (*F*) Podług doniesienia z Petersburga, carewicz weźmie także udział w zjeździe w Kromieryżu.

W tutejszych dobrze poinformowanych sferach powątpiewają stanowczo o wiarogodności doniesienia dzisiejszych dzienników, jakoby Cesarstwo rosyjscy udać się mieli z Kromieryża do Gmunden w celu odwiedzenia ks. Cumberlanda.

Wiedeń 13 sierpnia. *Fremdenblatt* zaprzecza wszelkim pogłoskom, jakoby Drummond Wolff przybył tu ze specyalną misyą polityczną. Rzecz naturalna, że chciał on osobiście poznać hr. Kalnokiego; ponieważ jednak hr. Kalnokiego niema w Wiedniu, więc złożył tylko wizytę szefowi sekcyi Szögyenyiemu i ministrowi Kallayowi, którego był kolegą w komisyi wschodnio rumelskiej.

Kromieryż 13 sierpnia. Wczoraj po południu przybył tu ochmistrz dworu ks. Hohenlohe i namiestnik Schönborn, ten ostatni w towarzystwie radcy namiestnictwa Souceka. Zabawią oni tu do jutra, a przez ten czas przypatrzą się robotom i wydadzą odpowiednie polecenia.

Kardynał Fürstenberg przybędzie tu z okazyi zjazdu cesarskiego w celu powitania cesarskich gości, w tymże samym dniu jednak uda się do Ołomuńca, ponieważ rezydencyę jego zamieszkają dostojni goście.

Ischl 13 sierpnia. Z Kromieryża, jak utrzymują, udadzą się cesarstwo rosyjscy do Gmunden w celu odwiedzenia rodziny ks. Cumberlanda. Małżonka ks. Cumberlanda jest, jak wiadomo, siostrą carowej. Równocześnie przybyć ma do Gmunden i druga siostra carowej, Aleksandra, księżna Walii. Po jednodniowym pobycie w Gmunden powrócić mają cesarstwo rosyjscy do Rosyi.

Peszt 13 sierpnia. *Budap. Corr.* donosi, że minister skarbu Szapary został odznaczony przez cesarza niemieckiego, który udzielił mu wielki krzyż orderu białego Orła. Odznaczenie to godnem jest uwagi wobec bezustannych zarzutów pewnych sfer, iż rząd węgierski prześladuje ludność niemiecką.

Peszt 13 sierpnia. (*M*) Goście francuscy przybędą dnia 19 b. m. do Szegedyna, gdzie poczyniono przygotowania na wspaniałe przyjęcie.

Peszt 13 sierpnia. (*M*) Ks. bułgarski zwiedzał wczoraj tutejszą wystawę wraz z bratem swoim ks. Franciszkiem Józefem Battenberskim, który tu od kilku dni przebywa.

Peszt 13 sierpnia. (*M*) *Budap. Corr.* zaprzecza pogłosce, jakoby niemiecki następca tronu miał przybyć na zjazd do Kromieryża.

Peszt 13 sierpnia. *Budapest. Corr.* dowiaduje się, że w zjeździe cesarskim w Kromieryżu weźmie udział także i Giers. O podróży cara do Niemiec nie wiedzą nic w sferach dobrze poinformowanych.

Zagrzeb 13 sierpnia. Ze źródła wiarogodnego donoszą, że prezydent sejmu i inni poważniejsi członkowie partyi narodowej oświadczyli banowi, iż wszystkie wysłane do Pesztu dokumenta muszą być zwrócone tutejszemu archiwum, gdyż inaczej egzystencya partyi narodowej będzie zagrożona.

Prezydent sejmu Hrvat wystosował okólnik do członków deputacyi regnikolarnej, w którym oświadcza, że mimo złożenia mandatu przez przewodniczącego Kresticza, plenum kroackiej deputacyi regnikolarnej rozpoczyna obrady w dniu 27go b. m.

Ściślejsza komisya komitetu uroczystości z okazyi 50 letniego jubileuszu literackiego odrodzenia Kroacyi odbyła posiedzenie wieczorne. Dziś nadeszło zezwolenie rządu na przedłożony program uroczystości. Zamiast jednak rozpocząć prace organizacyjne przyjęto wniosek, podług którego wobec smutnej sytuacyi politycznej Kroacyi ma być trzechdniowa uroczystość zaniechaną, a odbędzie się tylko nabożeństwo żałobne z okazyi przeniesienia zwłok zasłużonego poety kroackiego do nowo zbudowanej arkady na cmentarzu. Wniosek ten przedłożony zostanie w poniedziałek wielkiemu wydziałowi i wobec panującego usposobienia będzie zapewne przyjęty.

Berlin 13 sierpnia. Wobec misyi Drummonda Wolffa krążą różne pogłoski o usiłowaniach Anglii około zawiązania aliansu z Portą. Równocześnie pojawiają się pogłoski o nowych przesyłkach wojsk rosyjskich przez Turkestan.

Marsylia 13 sierpnia. Stowarzyszenie w celu zaopiekowania się handlem w Marsylii wystosowało do ministra spraw zagranicznych petycyę, aby u państw zagranicznych interweniował w sprawie nieusprawiedliwionych i szkodliwych kwarantan.

Konsul hiszpański w Bayonne, Alarcon, doniósł swemu rządowi, że było tam kilka wypadków cholery sporadycznej. Prefekt zaprzeczył temu doniesieniu.

Wczoraj umarło tu 84 osób, a w liczbie tej 30 dzieci na cholerę.

W Nizzie zarządzono jednodniową obserwacyę.

Petersburg 13 sierpnia. Z powodu zjazdu hr. Kalnokyego z ks. Bismarkiem w Warzinie, piszą *Birżew. Wiedomosti*, że unia cłowa między Austryą a Niemcami, o którą obecnie oba te państwa się starają, ma na celu stłumić zupełnie handel rosyjski na półwyspie bałkańskim na korzyść Niemiec i Austryi. A jednak, dodaje ów dziennik, poniosła Rosya tyle ofiar, iż ma największe prawo do przewagi ekonomicznej w krajach bałkańskich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 sierpnia. Magistrat zaznaczając, że stosunki sanitarne są tu bardzo dobre, zarządził różne środki zapobiegawcze wobec niebezpieczeństwa cholery.

Wiedeń 13 sierpnia. Drummond Wolf odwiedził szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych Szögyenyiego i ministra Kallaya.

Fremdenblatt oświadcza, że nieobecność ambasadora angielskiego jest najlepszym dowodem, iż Drummond Wolff nie przybył tu ze specyalną misyą.

Salcburg 13 sierpnia. Cesarz niemiecki udał się wczoraj do Babelsbergu. Podczas przybycia na dworzec kolejowy i w chwili odjazdu, żegnała go publiczność serdecznie.

Berlin 13 sierpnia. Na uczcie na cześć członków konferencyi w sprawie telegrafów, powitał sekretarz stanu Stephan, który siedział między pełnomocnikiem austryackim a ministrem Maybachem, wszystkich delegowanych, i wzniósł toast na cześć wszystkich panujących w krajach, na konferencyi reprezentowanych. Następnie pełnomocnik austryacki, radca dworu Brunner, wzniósł toast na cześć Cesarza Wilhelma. Sala przyozdobiona była chorągwiami wszystkich państw, reprezentowanych na konferencyi.

Berlin 13 sierpnia. Dziś odbędzie się pierwsze pełne posiedzenie konferencyi w sprawie telegrafów, na którem przedmiotem dyskusyi będą ważne sprawy taryfowe.

Poczdam 13 sierpnia. Cesarz Wilhelm przybył tu w dobrem zdrowiu. Ks. pruski Wilhelm, WKs. badeński i Ks. Ludwik badeński powitali monarchę.

Paryż 13 sierpnia. Podług telegramów *Temps* było na jednem z przedmieść Odessy 10 wypadków cholery.

Na pokładzie parowca angielskiego, który odbywał kwarantanę w Mertelkebir, były 4 wypadki choroby i 1 wypadek śmierci na cholerę.

Bruksela 13 sierpnia. Do *Independance* telegrafują z Madery: Parowiec miasta Antwerpii, należący do flotylli międzynarodowej assocyacyi, płynąc między Bona a Vivi rozbił się zupełnie pod Vivi.

Badacz afrykański margrabia Buofanti i Casman, przełożeni stacyi równikowej nad górnem Kongo, umarli.

Londyn 13 sierpnia. Izba wyższa przyjęła jednomyślnie zaproponowane przez Salisburego wotum podziękowania wojsku, które brało udział w wyprawie sudańskiej.

Izba niższa przyjęła również wotum podziękowania dla wojska sudańskiego.

Londyn 13 sierpnia. Dziennik urzędowy donosi o odznaczeniach udzielonych wystawcom wystawy wynalazków. Wystawcom z Austro-Węgier udzielono 2 złote, 4 srebrne i 8 bronzowych medali.

Madryt 13 sierpnia. W Hiszpanii zachorowało 4500, a umarło 1700 osób na cholerę.

Petersburg 13 sierpnia. Podług *Grażdanina*, powraca obóz carski, będący obecnie w Krasnem siole, dnia 19 b. m. do Peterhofu.

Kair 13 sierpnia. Pułkownik Chermside zamierza w tych dniach udać się z Suakimu do Massauah, aby z Ras Alulą omówić kwestyę odsieczy Kassali. W razie potrzeby, rząd abisyński otrzyma środki pieniężne.

Kursa. — Wiedeń 13 go sierpnia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 82·75.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 99·70. — Renta srebr. 83·45 — Renta złota 109 15. — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 98 80 — Losy z r. 1860 139·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 875·—— Akcye kredyt. 284·10. — Londyn 125 15. — Napoleony 9·91½. — Lombardy 133·50 Losy roku 1864 168.— — Akcye Kolei Karola Ludwika 243·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 227·— — Akcye kolei węg.-półn.-wsch 176·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 102 50.— Losy prem. węgiersk. 120·75 — Akcye Kolei Koszycko-Bognm. 149 75 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 166·25. — 6% Listy zast. hipot. 101·50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 183 50. — Marki 61·35 — Ruble 123·25. — Dukaty 5·94 — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank ·—.

Berlin 13go sierpnia. — Banknoty austryackie 162·95. — Krótki Wiedeń 162·70. —. Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyj. 201·10. — 5% Listy zast. Polskie 61·35. — 4% Listy Likwida. Polskie 56 20. — Akcye Kolei Karola Ludwika 99·12 —Akcye austr. kredytowe 463·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Kraków odjazd	10·46 rano	9·13 wiecz.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9·07 wie.	5·16 rano	11·13 rano	3·38 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·35 pop.

Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.

Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. — kuryerski 9.35 wieczór.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 13 Sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 50	123 50
Marki niemieckie	61 10	61 65
Dukat ważny	5 88	5 96
20-to frankówka ważna	9 90	9 98
Imperyał ważny	10 17	10 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 50	83 35
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 25	103 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 60	91 40
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 75	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 50	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 60	92 60
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 75	92 —
5% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 25	89 25
6% „ „ „ „ „ „ „	99 60	100 60
5% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 75	97 75
6½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
7% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 25	100 25
6% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
5% „ „ „ „ włość. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	53 —	56 —
4% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 —	98 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	243 50	245 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	226 50	228 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	272 —	278 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 75	18 75
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	15 —	16 —
„ „ węgier. „ „	8 80	9 50
Wiedeń 11 Sierp.		
Obligi długu państwa.		
4⅔% Renta papierowa	82 30	82 95
4⅔% „ srebrna	83 40	83 55
4% „ złota	109 20	109 40
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 —	128 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 25	140 75
„ „ 1864 „ 100 „	168 —	168 50
„ „ 1864 „ 50 „	166 75	167 25
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	101 75	102 75
Galicyjskie „ „	102 50	103 50
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie 7% „	102 75	103 25
Węgierskie „ „	103 50	104 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 50	104 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 —	149 25
6% Renta węgierska złota	98 80	98 95
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 25	109 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	98 50	99 —
Boden-Credit austryacki 80 „	225 —	225 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	284 20	284 50
„ Bank węgierski 200 „	289 50	290 —
Depositen-Bank 200 „	192 —	193 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	595 —	600 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	877 —	879 —
Unionbank 100 „	79 50	80 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	146 —	146 50
Wied. Bankverein 100 „	101 —	101 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	185 —	185 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	446 —	448 —
Elżbiety 210 „ „	238 —	239 —
Linz-Budweis 200 „ „	210 50	211 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	203 50	203 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2348	2353
Franciszka Józefa 200 „ „	211 25	211 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	244 75	245 25
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	149 75	150 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ 5%	227 25	227 75
Nordwest austr. 200 „ „	166 25	166 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	159 —	159 50
Rudolfa 200 „ „	185 75	186 25
Siedmiogrodzka I 200 „ „	183 50	184 —
Staats-Eisenb. Gesell. 200 „ „	297 75	298 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	133 70	134 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251 25	252 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	175 50	176 —
„ Nord-Ost 200 „ „	176 25	176 50
„ Westb. 200 „ „	166 50	167 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła. 74 lat	124 75	125 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 75	100 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 —	98 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 75	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	102 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 25	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 70	100 10
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 70	100 10
4% „ „ „ nowe 41 lat	88 50	89 —
4½% „ Banku krajo 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. wow.	101 25	101 75
5% „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	96 50	97 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 —	103 40
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 90	103 50
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	100 —	100 30
Alföld-Fiume 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	100 50
Donau-Dampfsch. 100 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 10	— —
„ za 200 Mrk. nie op.	122 25	122 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 25	107 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 50	111 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	105 25	106 25
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	93 —	93 25
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 „ „	100 80	101 30
„ Jarosław 300 „ „	100 20	100 70
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	100 50	100 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 80	83 10
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 90	104 20
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 75	103 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. 100 złr. „	119 60	120 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	89 90	90 20
Siedmiogrodzkiej I 200 złr. „	99 25	99 75
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	197 25	197 75
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	153 50	154
„ „ 200 złr. 5%	128 —	— —
Theissb.-Gesell. 1000 „ „	109 —	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	99 75	100 25
„ „ II Em. 200 „ „	99 70	100 —
„ Nordest 300 „ „	99 20	99 60
„ „ złotem 200 „ „	131 20	131 60
„ Westbahn 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 75	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	116 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	123 75	124 —
„ Węgierskie „ 100	120 60	121 —
3% „ Tureckie fr. 400	20 —	20 30
Kredytowe złr. 100	179 —	179 50
Clary złr. 42	40 50	41 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113 50	114 50
Insbrucku. „ 20	18 75	19 25
Keglewicha „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	42 75	43 25
Palfy „ 42	40 —	40 75
Rudolfa „ 10	18 50	19 —
Salma „ 42	54 25	54 75
Salzburgskie „ 20	22 50	23 —
St. Genois „ 42	49 —	49 50
Stanisławowskie „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie „ 105

Na liczne zapytania zawiadamiam, iż OGŁOSZENIA do

„ANANASA“

kalendarza humorystycznego na r. 1886, przyjmuję sam w mojej księgarni, bez odnoszenia się do kolporterów.

Pierwszy rocznik „Ananasa“ na rok 1885 rozszedł się w **dwóch wydaniach**, w ilości 7000 egzemplarzy. Nakład na rok 1886 wyniesie 12,000 egzemplarzy i sprzedawanym będzie nietylko w Galicyi i W. X. Pozn., ale i w **Królestwie Polskiem.**

Oprócz ogłoszonego konkursu na najlepsze prace humorystyczne, Redakcya postarała się o utwory najlepszych humorystów i rysunki najdzielniejszych mistrzów ołówka.

☞ Ogłoszenia przyjmuję w mojej księgarni do 20 sierpnia. Cena za całą wielką stronnicę 25 złr., za pół stronnicy 15 złr., za ćwierć stronnicy 8 złr., prócz tego bezpłatna reklama w innym dziale Kalendarza. (2103-1-3)

K. Bartoszewicz,
księgarnia w Krakowie, hotel Saski.

Zakład wychowawczo-naukowy żeński

Aurelii Drzewieckiej

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 6,

ma zaszczyt zawiadomić strony interesowane — iż przyjmuje uczennice na stałe pomieszczenie, jakoteż i dochodzące.

Gruntowne wykształcenie, moralne wychowanie i troskliwa opieka są głównym zadaniem właścicielki zakładu.

Bliższych wiadomości udziela się ustnie lub pisemnie. (2105-1-)

Poszukuje się zaraz dzierżawy młyna wodnego.

O szczegółowy opis i warunki dzierżawy uprasza *A. J. Waliczak*, Dom komisowy w Poznaniu. (2101-1-4)

Ogrodnik-artysta,

Polak, kawaler, kształcony w **pierwszorzędnych** ogrodach **(także w Erfurcie)**, obeznany bardzo dobrze z **dekoracyą**, biegły w **chodowaniu krzewów, drzew owocowych, rozmnażaniu roślin, pielęgnowaniu kwiatów**, zręczny w robieniu **włoskich bukietów**, słowem znający swą sztukę **znakomicie**, a z opatrzony w **świetne polecenia**, poszukuje od św. Michała posady z pensyą **250—300 złr.** — **Alfred Jerzy Waliczak**, dom komisowy w **Poznaniu** (sub **J. M.**). (2102-1-2)

MŁODY CZŁOWIEK

doskonale obeznany z handlem nasion gospodarczo-rolniczych i sztucznego nawozu, zdolny robotnik tak do kantoru, jak podróży, obecnie w jednym z pierwszych handlów nasion Austryi-Węgier, poszukuje podobnej posady. W danym razie **życzy sobie wejść do spółki** po niejakim czasie z kapitałem 10—15000 złr.

Łaskawe oferty pod **A. R. 5** poste restante **Troppau.** (2104)

Prawdziwa Wertheimowska

Kasa (2077-1-2)

ogniotrwała Nr. 1,

jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość w kantorze pana **Adolfa Scherera** w **Krakowie**, ulica Szpitalna Nr. 6.

Fabryka Gilz do papierosów

L. Rubinroth

w Warszawie, Nowy Swiat Nr. 29,

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że gilzy swoje z prawdziwej bibułki francuskiej posiada na sprzedaż w **Krakowie** tylko p. **A. Beer**, przy ul. Sławkowskiej Nr. 2, za których dobrć zaręcza. (2076-1-3)

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH.

H. HEIM, Ober-Döbling bei Wien.

Skład: Wien, I., Kärntnerstrasse Nr. 42.
Filia BUDAPEST, Thonethof.

Najlepsze PIECE regulacyjne i wentylacyjne do napełnienia.

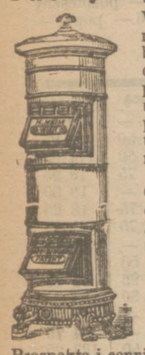

Wielka szybka siła opalania obok małej wielkości pieca; zupełne i bardzo proste regulowanie paliwa; dowolne trwanie ognia; bardzo prosta obsługa bez czyszczenia; usunięcie niemiłego palącego ciepła; najtańsze opalanie i długa trwałość pieca; dobre przewietrzanie przy użyciu rury wentylacyj. 1 piec może opalać aż 3 pokoje. Centralne przewietrz. opalania dla całych gmachów. Piece dla suszarń **Znak ochronny fabryki odlany jest na wewnętrznej stronie drzwiczek.**

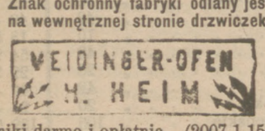

Prospekta i cenniki darmo i opłatnie. (2007-1-15)

C. k. Urząd pocztowy
w Żmigrodzie

poszukuje **ekspedytora.** Bliższych objaśnień udzieli tenże urząd. (2054-2-3)

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE, w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Wiszniewskiego. (1370-15-)

Mädchen-Pensionat.

8-klassige höhere Töchterschule mit Kindergarten.

Unterrichtssprache deutsch, Conversation französisch und englisch. Polnische Sprache ebenso gründlich wie an andern Anstalten. — Pensionspreis fix 300 fl. ö. W. — Kurs vom 1. September. (2072-2-8)

Ludmilla Tschapka,
Schulvorsteherin, Domherrngasse Nr. 9.

KANTOR STRĘCZEŃ

P. Zaleskiej

dawnej uczennicy Instytutu guwernantek w hotelu Lambert,
w Paryżu, 11, rue Brochant-Batignolles.

Są do pomieszczenia każdego czasu guwernantki wykształcone, z paryskim akcentem, jak również bony i niańki Francuzki i Angielki. (1144-11-12)

Krajowa wyższa szkoła rolnicza

w Dublanach.

Wykłady zimowego semestru rozpoczynają się dnia 1go października, wpisy trwają od dnia 23 września do 8 października 1885 r. (1971-3-3)

Dyrekcya:
W zastępstwie Dyrektora
Wł. Komarnicki, sekretarz.

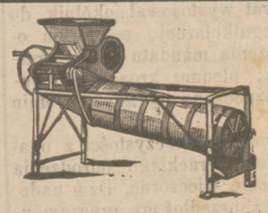

Trieury, młocarnie, kieraty, lokomobile, młynki do czyszczenia zboża i koniczyny, pługi uniwersalne stalowe, siewniki szerokorzutne i rzędowe, krajacze do buraków, Rozkruszacze makuch, śrótowniki, grabiarki, łuskacze kukurydzy, po cenach najumiarkowańszych nabyć można w składzie maszyn szwajcarskich (2047-3-10)

J. B. Prüwera
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 59.

SŁODKIE GORYCKIE

winogrona

koszyk 5 kilo	złr. 2·60
„ „ „ **brzoskwiń**	„ 2·20
„ „ „ **gruszek ber** . . .	„ 1·80
„ „ „ **śliwek**	„ 1·60

rozsyła opłatnie bez kosztów za zaliczką pocztową znana firma **H. Hübel** in **Görz** (Küstenland). Odprzedającym po najtań. cenie targowej. (2055-2-3)

CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany, wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU Dr OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu
Jedyne upoważnione przez rząd francuski.
Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryzkich.

24,000 Franków Nagrody Narodowej.

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy, znany dotąd, środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego znakomitej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne przychodzą do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, przychodzi do normalnego stanu.

Skład główny: **62, rue de Rivoli,** *w Paryżu,*

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nahlika; w Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

(853-14-)

MĘZKIE osłabienie, mianowicie wywołane przez **niszczące następstwa tajnych grzechów młodzieńczych i wyuzdań, pewnie i trwale** usunąć, wykazuje **jedynie** już w **wielu wydaniach rozszerzona książka z rycinami:**

Dr RETAU's SELBSTBEWAHRUNG

Wydanie polskie: Cena 1 złr.
Wydanie niemieckie: Cena 2 złr.

Tysiące osób znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień**, a przez używanie poleconego w książce sposobu leczenia, odzyskało napowrót swe **zdrowie.** Za nadesłaniem opłatnem należytości nastąpi opłatna przesyłka przez **Verlags-Magazin Br. Bierey** w **Lipsku,** Neumarkt Nr. 34.

W Krakowie do nabycia **w księgarni J. M. Himmelblaua.** (1164-14-)

ZAKŁAD

WYCHOWAWCZO-NAUKOWY MĘZKI

Tomasza Hendla

w KRAKOWIE, przy ulicy Brackiej pod Nrem 7.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodziców i Opiekunów, że Zakład mój wychowawczo-naukowy, istniejący od lat przeszło dwudziestu w Krakowie, **został podniesiony do rzędu Szkół Publicznych** reskryptem Jego Excelencyi Ministra Oświaty z dnia 19 listopada 1880 r. L. 18288, z prawem wydawania świadectw w Państwie ważność mających.

Przyjmuję uczniów przychodnich i na stałe umieszczenie z zapewnieniem obok nauk szkolnych, nauki języków, muzyki, gimnastyki, tańców, troskliwego dozoru i dobrego wychowania.

☞ **Kurs nauk rozpoczynam z dniem 1 września.** ☜

Osoby, życzące sobie umieścić u mnie uczniów, zechcą się zgłosić pod wyżej podanym adresem, a rękojmią starannego prowadzenia szkoły będzie Im właśnie ów reskrypt ministeryalny powyżej zacytowany. (1734 2-6)

Tomasz Hendel.

Nowe Singera

maszyny do szycia

z eleganckiemi pudełkami i najlepszy wyrób można dostać ręczne za 32 złr., nożne za 45 złr., a ręczno-nożne za 55 złr., mogące po zdjęciu ze stolika być używane jako ręczne. — Przesyłka na prowincyę, do stacyi kolejowej, oraz opakowanie załatwia się bezpłatnie. (395-15-)

Nauka zupełna. Gwarancya 5-letnia.

1 fl. oliwy 18 ct., tuzin igieł 30 ct.

Telestor Jonas

GŁOWNY SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
w Krakowie, ulica św. Jana Nr. 5.

J. IHNATOWICZ

MAGISTER FARMACYI I CHEMIK SĄDOWY

poleca

niezawodne i wypróbowane środki owadogubne, wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 5ciu medalami zasługi,

mianowicie:

Fenilin, znakomity środek na wyniszczenie molów. — Flakon 60 centów. — Rozpylacz 1 złr. 40 cnt.

Mikoton, niezawodna trucizna na pluskwy. — Flakon kosztuje 50 cnt.. — Pędzelek 10 cnt.

Papier ochraniający od molów sztuka 3 cent.

GRYLON, środek radykalnie wytępiający szwaby i stonogi. — Flakon 50 centów.

Proszek perski, prawdziwy, na pchły i różne dokuczliwe owady. — Flaszeczka 30 i 20 ct. — Pakiet 5 i 10 cnt. — Kilo 3 złr.

Maszynka do rozproszania Grylonu i perskiego proszku 60 cnt.

PAPIERKI NA MUCHY, sztuka 3 cnt.

Ziółka antimolowe. Pudełko wystarczające na jedno futro kosztuje 30 cent.

Fabryka i sprzedaż hurtowna we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3. — Filie: w Krakowie, Sukiennice Nr. 20, i Czerniowce, Rynek, Nr. 1.

Sklepy własne we Lwowie przy placu Maryackim, w hotelu Europejskim, i przy ulicy Halickiej, róg Wałowej. (1524 20)

Zniżone ceny. Zniżone ceny.

☞ **Zniżone ceny.** ☜

Reprezentacya pilzneńskiego browaru Mieszczańskiego
(Bürgerliches Bräuhaus).

Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43

zawiadamia Szanowną Publiczność, że sprzedaje

piwo pilzneń. z browaru Mieszczańskiego

w butelkach **ćwierć litra 8 ct., pół litra 16 cent., cały litr 32 cent.**

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywa się najstaranniej za zaliczką należytości.
Kaucyę za flaszki po 5 i 8 cent., która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek. (1726-36-50)

☞ **Zniżone ceny.** ☜

(2008-1-5)

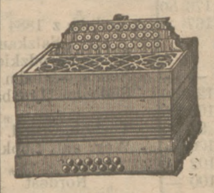

PIERWSZA C. K. WYŁ. UPRZYWIL.

fabryka harmonijek

p. f.

JAN KLEIN

w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse Nr. 86,

poleca najlepsze instrumenta dźwięczne języczne wszelkiego rodzaju z najlepszemi szkołami samonauki. Jedno-, dwu- i trzyrzędowe harmonijki od złr. 3 do złr. 65 Najlepsze harmonijki fortepianowe, melofony, harmonijki melofonowe, harmonijki fletowe, melodyony do kręcenia, tudzież bardzo wielki wybór aristonów i ich nut po najtańszych cenach. Naprawy w tym dziale wykonywa bardzo szybko i jak najlepiej. (1944-3-3)

Illustrowane cenniki na żądanie darmo.

Panna

22 lat licząca, która od kilku lat w jednym i tym samym dworze w służbie pozostaje, życząca sobie miejsce zmienić, poszukuje obowiązku jako gospodyni od 1 października b. r. Łaskawe oferty uprasza się nadesłać pod lit. **A. T.** w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 9. (2058-2-3)

Wioska w powiecie Wielickim, 19 klmtr. od Krakowa, 8 klmtr. od Wieliczki stacyi kolei odległa, na gościńcu z Wieliczki do Dobczyc prowadzącym, w prześliczn em położeniu leżąca, mająca obszaru zaokrąglonego 170 mrg., gospodarstwo płodozmienne, grunta na południe położone, budynki w dobrym stanie, prawo propinacyi, jest wraz z kompletnym inwentarzem żywym i martwym, z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** Bliższych wiadomości udziela *Agencya dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.* (898-15-)

Mr. H. Dziewicki

recevra chez lui (11, ulica Gertrudy), à partir du 1r Septembre, quelques jeunes étudiants. Prix très modérés. Surveillance exacte. Langues anglaise, française, allemande. N. B. On est prié de communiquer **tout de suite.** (2032-5-6)

WIEŚ MAKOWISKA

w powiecie Jasielskim, 2 mile od stacyj kolei Transwersalnej Jasło i Krosno, przy drodze powiatowej, a niedaleko od szosy eraryalnej położona, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Ogółem jest 560 morgów, między tem ornego 379 m., ogrodu 7 m., łąk 40 m, a lasu 123 m. — Dom mieszkalny i budynki gospodarcze murowane w dobrym stanie, jest także propinacya, a na rzeczce Iwla z prawem jaru, był do niedawna młyn i tartak.

Zgłosić się bezpośrednio do właściciela dóbr Zarszyna p. *Kazimierza Wiktora*, poczta i stacya kolejowa Zarszyn. (2041-4-6)

Gustowne i piękne

OBUWIE WIEDENSKIE!

tylko u firmy

Hans Sachs w Wiedniu

I., Lichtensteg Nr. 1.

Polecamy ten słynny skład obuwia jako najlepsze, najrzetelniejsze i najtańsze źródło zakupna **obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego własnego wyrobu.** — Illustrowane cenniki z opisem brania samemu miary darmo i opłatnie. — **Obuwie gimnastyczne** z kauczukowemi podeszwami dla **mężczyzn, kobiet i dzieci** w bardzo wielkim wyborze. (1585-12-)

Vöslauskie winogrona kuracyjne

rozsyłamy w 5 kilo koszykach pocztowych z poręczeniem wagi za nadesłaniem należytości lub za zaliczką opłatnie za 2 złr. 60 ct. (1936-7-10)

Köberl & Pientok
w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 33.

ZŁOTY MEDAL PARIS 1878 — C. k. — ZŁOTY MEDAL AMSTERDAM 1883

Najwyższe uznanie.

Kąpiele Gleichenberg

w Styryi.

Godzina jazdy od stacyi Feldbach węg. kolei Zachodniej

Rozpoczęcie pory 1 maja.

Alkaliczno-muriatyczne i żelaziste szczawiki, wziewania igliwiowe i rozpylone z żoły zdrojowej (także w oddzielnych pokojach) pneumatyczny pokój obszaru na dziewięć osób, wielki przyrząd do wdychania, pieniące kąpiele nasycone gazem kwasu węglowego, żelaziste, igliwiowe i rzeczne, zimna kąpiel całkowita i hidroterapi, żętyca owcza i mléko, prosto od krowy mléko w umyślnie zbudowanym zakładzie mlécznym. Klimat stały miernie wilgotno-ciepły. Wysokość n. p. m. 300 m. (972-6-6)

DYPLOM HONOROWY TRIEST — Mieszkania, wody mineralne i wozy można zamówić w Dyrekcyi. — DYPLOM HONOROWY GRAZ FURSTENFELD

Na korzyść świeżo przez rząd pruski wypędzonych z własnej ziemi Polaków sprzedaje się dzieło p. t.:

AMERYKA i EUROPA, RANY EUROPY

i inne dzieła

STEFANA BUSZCZYNSKIEGO,

ofiarowane na cel rzeczony przez autora.

Dzieł tych dostać można w księgarni **Gebethnera i Spółki w Krakowie.** (1952 7-10)

Masę do gaszenia pożarów

z c. k. wyłącznie uprzywil

Fabryki masy do gaszenia pożarów
Józefa Bauera w Wiedniu,
polecają (1815-14 30)

Hübner i Hanke we Lwowie.

Nici, wełny i bawełny

białe i kolorowe, w najlepszym gatunku i w wielkim wyborze

poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

☞ Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1342-79-)

Drukarnia, Litografia i Introligatornia

jak najlepiej urządzona, w wielkiem mieście fabrycznem Galicyi zachodniej, jest ☞ **DO SPRZEDANIA.** — Łaskawe oferty pod lit. **F. S.** uprasza się adresować do Biura ogłoszeń pp. **Rajchmana i Frendlera w Warszawie, Senatorska 18.** (1955-8-10)

Serownia w Cichawie

poczta Niepołomice,

sprzedaje

sér limburski i szwajcarski

w paczkach pięciokilowych po cenie umiarkowanej. (1672-8-)

☞ Ponieważ w wielu handlach sprzedają inne sery za cichawskie, przeto zwraca się uwagę, że każda cegiełka zaopatrzoną jest w znak ochronny przedstawiający **krowę** i napis: **Cichawa p. Niepołomice.**

Każdego czasu do najęcia

obszerne pierwsze piętro z balkonem, kompletnie odnowione, suche, ciepłe i z pięknym widokiem, na placu Latarna Nr. 8, w pobliżu pałacyku Wgo Kossaka. Bliższa wiadomość u właściciela, ulica Karmelicka Nr. 3, na dole. (2034-3 3)

OLIWĘ MASZYNOWĄ

dla ***lokomobil, młocarń ręcznych tartaków, młynów parowych*** i ***wodnych*** — i wogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie.

Smarowidło

do osi żelaznych.

Siarczan miedzi

(siny kamień) tak hurtownie jak częściowo, poleca po najtańszych cenach.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarnicz. oraz handel materyałów p. f.

HÜBNER i HANKE we LWOWIE,
Rynek, Nr 38. (1809-14 36)

Vöslauskie winogrona kuracyj.

rozsyła w 5 kilo koszykach pocztowych z poręczeniem wagi za nadesłaniem należytości lub za zaliczką opłatnie za 2 złr. 60 ct. firma (1987-7-10)

A. Klein,
Vöslau, Hochstrasse Nr. 1.

Wyroby paryskie poręczone prawdziwe i nieszkodliwe **Wyroby paryskie**

kauczukowe i gumowe, stosownie do dobroci, po złr. 1, 2, 3, 4, 5 złr., suspenzorya po 2 złr. i 3 złr., tudzież wszelkie szczególności gumowe rozsyła **PUNKTUALNIE** za zaliczką lub za gotówkę opłatnie za rewersem

PIERRE MOUNIER,

SKŁAD PARYSKICH TOWARÓW GUMOWYCH

w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse Nr. 14 w Bazarze i I. Freiung 2 w Bazarze bankowym.

NB. Przestrzega się przed anonsami pewnych handlarzy towarów galanteryjnych, które kłamią niezgrabnie, że mają w Paryżu własne fabryki. (1982-5 8)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1885 r.

Odjazd z Podgórza

8 30 rano do Skawiny-Oświęcima,
11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
3 31 popołudniu do Skawiny-Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima

8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza

10· 8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (1977-116-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*